Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.25
Z dostawą na miejscu,
pocztową . . . . .
Za granicą . . . . . .

Krakow

GAZETA PORANNA

Cena pojedyńczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7336 Lwów, środa 18. lutego 1925 Rok XVI.

Rosja uzna swe dawne długi.

Los Trockiego rozstrzygnie się w kwietniu. — Zinowjew boi się wojny. Szpiedzy rosyjscy i „carstwo polskie". — Tajemniczy „żółty człowiek" pojawił się znów w Paryżu. — Straszna śmierć dwóch robotników.

Nowe zasady porozumienia angielsko-francuskiego.

Lwów, 17. lutego.

Rozjaśnia się dla nas poniekąd położenie polityczne. Stosunek aljantów wobec Niemiec poczyna wreszcie wchodzić na tory racjonalne. Wprawdzie Anglja w dalszym jeszcze ciągu sprzeciwia się uznaniu protokołu genewskiego, wprawdzie rokowania toczą się wyłącznie pomiędzy nią a Francją, platforma jednakże, na której się toczą. uległa znacznemu rozszerzeniu.

Wiadomo, że główną trudność w porozumieniu Anglji z Francją stanowiła kwestja ubezpieczenia. Anglia gotowa była bez wahania przyjąć umowę, która ubezpieczyłaby granicę Renu. Niemcy same też ofiarowały się ze zobowiązaniem do zagwarantowania nietykalności tej granicy. Francja jednak — i słusznie — uznała tego rodzaju gwarancję za niewystarczającą, za niemożliwą do przyjęcia. Jak bowiem jeden z polityków francuskich wyraził się, niebezpieczną rzeką nie jest Ren, lecz Wisła i Bug. Zobowiązując Niemcy do uszanowania granicy Renu, dałoby się im tem samem tacito consensu zachętę próbowania szczęścia na granicy wschodniej. Nie ulega wątpliwości. że nazajutrz po podpisaniu umowy co do Renu. Niemcy zaatakowałyby Polskę, a niemniej pewna, że uczyniłyby to w porozumieniu z Rosją sowiecką, która równocześnie wpadłaby na terytorjum Rzpltej od wschodu i południowego wschodu. A jeśli zamach udałby się, to Niemcy. dla których zobowiązania istnieją tylko o tyle, o ile twarda konieczność zmusza Rzeszę do ich dopełnienia, nie czyniłyby sobie żadnych skrupułów z zawartej umowy i najgorętszem swem pragnieniem kierując się, szukałyby odwetu na Francji.

Obecnie zmienia się sytuacja. Wyniki dochodzeń komisji kontrolnej pouczyły snać Anglję, do czego prowadzi jej germanofilska polityka, zainicjowana przez Lloyda George'a. Otwarły się oczy politykom londyńskim. Widzą, na co narażają własne państwo, zazdrośnie pilnując, by Francja nie porosła w pierze. Godzą się już podobno na układ tej treści, że wszelki zamach ze strony Niemiec na którykolwiek punkt graniczny, licząc od Morza Północnego aż do Adrjatyku, będzie uważany jako atak przeciwko wszystkim sojusznikom łącznie. A więc atak na Polskę stanowiłby causam belli — jak z owego określenia wynika bezsprzecznie.

Jeśli porozumienie na tem tle da się istotnie osiągnąć, a podobno ma ono wszelkie widoki dojścia do skutku, to furor teutoński musiałby na razie miecz swój, ostrzony z taką niecierpliwością, wetknąć napowrót do pochwy — na długo, bardzo długo, nam zaś odpadłaby nareszcie troska o zachodnie granice państwa zagrożone każdej chwili możliwościa agresji niemieckiej.

Może nie będzie to czczym domysłem, iż taki obrót sprawy zawdzięczamy przedewszystkiem Niemcom. Wykazał bowiem raport komisji kontrolnej dowodnie, z jakimi noszą się planami, do jakich przygotowują się poczynań. Ich zarzut, że takie jednostronne rozbrojenie, jakiego wymaga się od Rzeszy, jest gwałtem, nie może wytrzymać krytyki. Państwa, dzierżące dziś władzę świata w ręku, nie mogą wyrzec się czuwania nad państwami przygotowującemi nowy zamach na pokój, a więc przedewszystkiem nad Rzeszą niemiecką. Odpowiada to zupełnie pojęciom moralności politycznej, a ze względów praktycznych jest rzecza nieodzowną, by zarządzenia narzucone Niemcom przypominały im aż do skutku klęskę, którą poniosły w następstwie swej agresywności. Doświadczenie pouczyło mocarstwa, że gdyby Niemcom pozostawiono prawo do utworzenia choć tylko średnio silnej armji, nikt i niczem nie zdołałby ich zmusić do wykonania zobowiązań traktatowych.

Jak zostanie zużytkowana pożyczka amerykańska?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 16 lutego. (Z) Komunikują, że jak słychać poważna część pożyczki amerykańskiej uzyskanej przez Polskę będzie przeznaczona na inwestycje państwowe. Rząd nosi się z zamiarem ulokowania większych sum w takich instytucjach rządowych, któreby przyniosły dochód amortyzujący pożyczkę. Wskrzeszenie ruchu budowlanego jest jedną z największych trosk rządu. Toteż na pierwszą wieść o pomyślnem załatwieniu pertraktacji z Ameryką rozpoczęły się pod kierunkiem premjera Grabskiego codzienne narady z przedstawicielami gałęzi przemysłu budowlanego.

Wykonanie reformy rolnej.

Ziemianie dobrowolnie ofiarują część dóbr na parcelację.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 16 lutego (Z). Rada Ministrów ukończyła dyskusję nad projektem o wykonaniu reformy rolnej. Dzisiaj projekt ten został zgłoszony do laski marszałkowskiej. Premjer Grabski, wicepremjer Thugutt. min. rolnictwa Janicki i wicemin. reform roln. Kopczyński odbyli konferencję w sprawie wykonania reformy rolnej z przedstawicielami ziemiaństwa kresowego Na tej konferencji wyjaśniło się, że przedstawiciele ziemiaństwa uważają ten projekt za realny; gotowi są dobrowolnie przeznaczyć część swych posiadłości na parcelację.

Herriot przybędzie do Londynu.

Londyn, 16. lutego. (Tel. G. P.) Sprawozdawca dyplomat. „Observer'a" donosi, że Herriot w czasie do 14 dni przybędzie do Londynu, celem odbycia narady nad kwestją kolońską.

Trzy wówczas powstałyby ewentualności: albo Niemcy bez dobycia oręża zwyciężyłyby zwycięzców z wojny światowej, albo wszczęłyby wojnę dla ich pokonania, albo też zmusiłyby aliantów do wydania im wojny. W każdym z tych trzech wypadków pokój, tak mozolnie i tylu ofiarami okupiony, poszedłby w rozsypkę.

Dojście nacjonalistów niemieckich do władzy zmusza mocarstwa do zwiększonej ostrożności. Generał Seeckt i jego współpracownicy pracują z całem wysileniem, a bez oporu ze strony narodu, nad sporządzeniem instrumentu, przy pomocy którego mogliby w niwecz obrócić traktat wersalski i obalić stworzony nim ład nowy. Dalsze pobłażanie ze strony aliantów, dalsza zwłaszcza niejasność polityki angielskiej, naraziłaby najżywotniejsze interesy Europy na szwank, a nie może być nawet pożądaną w interesie Niemiec, bo jużci powrót ich do metod z r. 1914 wolny od niebezpieczeństwa i dla nich nie byłby.

Z takich zdaje się rozważań wypłynęła owa najnowsza koncepcja, mająca do szczętu zniweczyć nadzieje pokładane przez Niemcy w sympatjach angielskich. Będzie to dla ludności prawdziwem dobrodziejstwem, jeśli stanie pomiędzy Angiją i Francją układ, na zasadach wyżej podanych. Europa wówczas odetchnie, uwolniona wreszcie od ciężkiej zmory, przytłaczającej ją ciągle nowemi troskami i obawami.

Ratyfikacje.

Sztokholm, 16. lutego. (Tel. G. P.) Obie Izby ratyfikowały traktat handlowy i nawigacyjny szwedzko-polski.

Ryga, 16. lutego. (Tel. G. P.) Sejm łotewski ratyfikował w dniu 14. bm. jednomyślnie konwencję konsularną polsko-łotewską.

SYTUACJA NA POGRANICZU WSCHODNIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lutego. (Z.) Dziś odbywa się międzyministerjalna konferencja poświęcona ogólnej sytuacji na granicach wschodnich. Referat w tej sprawie wygłosi minister spraw wewnętrzn. Ratajski.

PROF. GRABSKI PRZYWIEZIE TEKST KONKORDATU.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lutego. (Z.) Jutro przybywa do Warszawy z Rzymu prof. St. Grabski, który przedłoży rządowi autentyczny tekst podpisanego konkordatu z Watykanem. Rada ministrów szczegółowo jutro tekst ten rozpatrzy.

NOWA SENZACJA W SPRAWIE SZPIEGA HR. TOLLA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lutego. (Z.) Aresztowanie arystokraty rosyjskiego hr. Tolla oraz jego przyjaciół pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec, budzi tem większą obawę, że w sprawę wmieszana jest osobistość zajmująca stanowisko inspektora organizacji policji. Z osobistością tą hr. Toll utrzymywał stosunki przyjacielskie.

Walka rządu sowieckiego z Trockim rozstrzygnie się w kwietniu.

Popularność Trockiego rośnie. — 19 miast mianowało go honorowym obywatelem. — Rewizje w komjaczejkach. — Zniesienie pociągu Trockiego. — Przygotowania do wiosennej kampanii wyborczej.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 16. lutego. Z Moskwy donoszą: Wedle nadeszłych tu wiadomości, **popularność „zdetronizowanego“ Trockiego coraz bardziej się wzmaga.** Znalazła ta popularność (w której władze dopatrują się przejawu opozycji) jaskrawy wyraz w czasie odbywających się obecnie wyborów do rad miejskich, **gdyż w 19 największych miastach** (Odessie, Tyflisie, Rostowie i in.) **Trockiego wybrano honorowym obywatelem.**

Rząd, chcąc stłumić ten ruch, przychylny Trockiemu, wydał ponownie cały szereg zarządzeń, zmierzających do „oczyszczenia“ z „trockistów“ wszystkich urzędów komunistycznych. Charakterystyczne jest rozporządzenie **o natychmiastowej rewizji** (przeprowadzonej przez czekistów) **wśród personalu wszystkich „kom-jaczejek“** (gniazd komunist.) **oraz w formacjach wojskowych. Równocześnie zarządzono zniesienie specjalnego pociągu**, w którym Trocki odbywał podróże.

Oczywiście, poza temi „szykanami“ wre istotna walka między trockistami a ich wrogami w dalszym ciągu **na płaszczyźnie pracy przygotowawczej do ogólno-związkowego zjazdu partyjnego, który przypuszczalnie odbędzie się w kwietniu, a który ostatecznie zadecyduje o losie walczących wodzów.**

Szpiedzy rosyjscy i „carstwo polskie“.

Nowe aresztowania w głośnej aferze hr. Tolla. — Skompromitowana wysoka osobistość policyjna.

Warszawa, 16 lut. (Tel. G. P.) W sprawie szpiegowskiej hr. Tolla aresztowano bar. Kiesenhausa i ks. Awałowa, b. naczelnika pow. Częstochowskiego z czasów carskich, Aleksandra Gałewskiego i Chlebnikowa. Znaleziono szereg dowodów rzeczowych, szyfry, korespondencje, w których nazwano Polskę „carstwem polskiem“, zdjęcia koszar Cytadeli i. d.

Rząd angielski nie wycofa wojsk z Kolonji.

Londyn, 16 lutego. (Tel. G. P.) Raport komisji dla kontroli zbrojeń niemieckich przedłożony zostanie w Wersalu prawdopodobnie jutro. Stanowisko rządu angielskiego w kwestji tego sprawozdania pozostaje niezmienione. Rząd angielski nie wycofa swoich wojsk ze strefy kolońskiej, dopóki nie zostanie stwierdzone, że Niemcy wypełniły wszystkie zobowiązania, wypływające z odnośnych klauzul traktatu wersalskiego.

Wielkie zaburzenia w Jugosławji.

Białogród, 16. lutego. (Tel. G. P.) Jak donoszą z Niczejsze zaatakował tam tłum mieszkańców Niemców mniejszą liczebnie grupę Serbów zebranych dla obchodzenia pomyślnych wyników ostatnich wyborów. W czasie starcia trzech Serbów zostało postrzelonych. Zawezwana niezwłocznie żandarmerja była zmuszona z bronią w ręku interwenjować. Ustalono, że cały atak był zawczasu planowo przygotowany. Dokonano 50 aresztowań.

Nowy spadek franka i środki zaradcze.

Paryż, 16. lutego. (Tel. G. P.) Jak donoszą dzienniki dziś po południu zapowie Herriot w Izbie deputowanych **podjęcie przez rząd ważnych środków finansowych celem osiągnięcia poprawy kursu franka francuskiego, a w szczególności w celu położenia kresu nieciecze kapitałów francuskich zagranicę.** Jak się dowiaduje „Echo de Paris“ premjer francuski zaproponuje też surowe środki karne przeciw wszelkim wykroczeniom i przestępstwom przynoszącym straty dla skarbu.

Paryż, 16. lutego. (Tel. G. P.) „Journal“ dowiaduje się ze strony **oficjalnej, że rząd w porozumieniu z parlamentem podejmie w najbliższym czasie energiczną akcję, zakrojoną na wielką skalę w kierunku poprawy kursu franka francusk.**

DYMISJA BERLIŃSKIEGO PREZ. POLICJI.

Berlin, 16. lutego. (Tel. G. P.) Prezydent policji w Berlinie socjaldemokrata Richter, znajdujący się na urlopie, jako skompromitowany w aferze Barmatów, otrzymał ostatecznie dymisję.

Min. Kiedroń zapowiada przełom w kryzysie ekonomicznym.

Warszawa, 16. lutego. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja budżetowa wczoraj prowadziła dalszą dyskusję nad budżetem min. przem. i handlu. Pos. Diamand zarzucił ministerstwu nieogłaszanie statystyk gospodarczych kraju. Poseł Chądzyński (NPR.) specjalnie zajął się kwestją Górnego Śląska, poruszając również gospodarkę „Skarbofermu“, którą zakwalifikował jako niekorzystną dla państwa.

Na południowem posiedzeniu komisji minister Kiedroń oświetlił najbardziej dodatnie momenty gospodarcze roku ub. (likwidację dysproporcji między cenami artykułów rolnych i przemysłowych, rozwój produkcji krajowej nawozów sztucznych, znaczne obniżenie cen węgla, pewną poprawę sytuacji w hutnictwie. Reasumując doszedł do wniosku, że z chwilą utrzymania pożyczki zagranicznej, **nastąpi przełom na lepsze w kryzysie gospodarczym.** Otrzymanie pożyczki amerykańskiej jest tylko początkiem, po którym się należy spodziewać dalszych kredytów zagranicznych, jednak warunkiem jest zdolność produkcji krajowej do zarobienia na oprocentowanie tych pożyczek.

Konferencja M. Ententy w marcu.

Bukareszt, 16. lutego. (Tel. G. P.) Najbliższa kolejna konferencja ministrów spraw zagr. państw Małej Ententy odbędzie się w Bukareszcie między 10. a 15. marca. Najważniejszym punktem tych obrad ma być **sprawa stosunku Małej Ententy do Rosji sowieckiej.**

POSEŁ POLSKI W PERSJI.

Warszawa, 16. lutego. (Tel. G. P.) „Rzeczpospolita“ podaje, że posłem polskim w Teheranie ma zostać p. Stanisław Hempel, radca min. spraw zagr., b. sekretarz poselstwa w Bukareszcie, obecnie radca poselstwa w Pradze.

DR. RELANDER PREZYDENTEM FINLANDJI.

Helsingfors, 16. lutego. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym odbyły się wybory prezydenta republiki. W drugiem skrutynjum dyrektor banku Ryti otrzymał 104 głosy, zaś naczelnik prowincji wyborskiej, dr. Relander 97 głosów. W trzeciem rozstrzygającem skrutynium dr. Relander otrzymał 172 głosy i tem samem wybrany został prezydentem republiki na okres sześcioletni. Ryti otrzymał 109 głosów. Nowy prezydent obejmuje swoje funkcje 1. marca br.

ZERWANIE ROKOWAŃ O KONKORDAT Z LITWĄ.

Kowno, 16. lutego. (Tel. G. P.) Rokowania między rządem kowieńskim a przedstawicielem Stolicy Apostolskiej arcybiskupem Sechinim w sprawie konkordatu pozostały zerwane, ponieważ strony nie mogły dojść do porozumienia co do przynależności parafij położonych na granicy polsko-litewskiej.

LUTHER W MALBORGU.

Malborg, 16. lutego. (Tel. G. P.) Przybył tu kanclerz Rzeszy dr. Luther w towarzystwie ministra gospodarki Rzeszy Neuhausa. Dzisiaj kanclerz Rzeszy zwiedził biegranicy nad Wisłą.

Sprawy emerytalne.

JAK NALEŻY ZORGANIZOWAĆ WSPÓLNĄ AKCJĘ EMERYTÓW O UZYSKANIE NALEŻNYCH IM PRAW.

Stanowisko zajęte przez Centralny Związek emerytów kolejowych.

Lwów 17. lutego.

(~) Od pewnego czasu zaznacza się dążenie do stworzenia jednego Związku, któryby obejmował wszystkich emerytów w całej Polsce. Na pozór myśl ta wydaje się bardzo racjonalną i nic dziwnego, że hasło takie znajduje oddźwięk sympatyczny w kołach interesowanych. Niemniej po bliższem rozpatrzeniu tego projektu okazuje się jego niepraktyczność, a nawet szkodliwość dla interesów poszczególnych grup emerytów.

Bezowocność takich usiłowań wykazała najlepiej próba, przedsięwzięta w jesieni zeszłego roku przez pewną grupkę, która utworzyła „Centralny Związek emerytów państw., kolei. i wojskowych, ulica boczna Dekierta 10. Pomimo silnej reklamy Związek ten zgasł po trzymiesięcznem suchotniczem istnieniu. Obecnie ci sami aranżerzy lansują znowu „Powszechny Związek wszystkich emerytów“, a przyszłość pokaże, czy ta druga edycja będzie bardziej twórczą i owocną od pierwszej.

Zastanówmy się jednak dlaczego założenie jednego wspólnego Związku nie prowadzi do celu. Dwa główne są tego powody, obok innych pomniejszych. Pierwszy powód tkwi w tem, że rozmaite dykasterje emerytów mają odmienne postulaty do przeprowadzenia, drugi w rozbieżności urządzeń dzielnicowych.

Odnośnie do tej drugiej różnicy zlanie się Związków emerytalnych całej Polski w jedną niezróżniczkowaną całość byłoby dla emerytów Małopolski bardzo niekorzystnie, gdyż ci posiadają z czasów austrjackich nabyte prawa, które mogą rewindykować. Tych praw zaś nie posiadają emeryci zaboru rosyjskiego i pruskiego. Tutaj również należy wziąć pod uwagę, że stan urzędniczy w zaborze rosyjskim i pruskim składał się przeważnie z żywiołu obcego, podczas gdy u nas wychodził ze społeczeństwa i położył niemałe zasługi dla polskości tej dzielnicy, ma więc prawo większe od innych do miesienia krzywdzącej go nazwy „zaborczej“.

Wracając do różnic istniejących na gruncie Małopolski pomiędzy różnemi dykasterjami emerytów, przytaczamy, że kolejarze znajdują się w odmiennych warunkach od funkcjonarjuszy państwowych. Przy zaszeregowaniu cofnięto ich o jedną lub dwie grupy wstecz, czego u emerytów państw. nie uczyniono. Krzywda ta jest w dwójnasób dotkliwsza, aniżeli ubytek 25% do pełnego 100% uposażenia. Również tylko małopolscy kolejarze będą obowiązkowo zaasekurowani w Wiedeńskiem Tow. asekur. od wypadków nabyli prawo do pobierania obok emerytury, rent inwalidzkich za kalectwo i niezdolność do pracy, spowodowanej wypadkami kolej.

W różnych dykasterjach urzędników i funkcjonarjuszy państwowych zachodzą także rozmaite niejednakowe stopnie pokrzywdzenia, których wszystkich trudno omawiać w artykule dziennikarskim.

Ze względu na te warunki, Centralny Związek emerytów kolejowych, któremu przed czasem od lat kilkunastu jest inż. Neuhof, rozwiązał kwestję wspólnej akcji wszystkich emerytów w inny sposób. W większych miastach lub centrach emeryckich Małopolski założył on Związki emeryt. kolej. lub koła swoje i nie ukróciając ich autonomji wytonił wspólną delegację, do której wszystkie istniejące Związki em. kolej., Koła Centr. Zw. i Związki innych dykasteryj wysyłają delegatów. Delegacja ta wspomagana przez Związki pracowników w czynnej służbie pracuje nad poprawą doli emerytów.

Za kilka dni odbędzie się zjazd delegatów we Lwowie, celem powzięcia postanowień co do dalszej akcji na terenie sejmowym, w sprawie noweli do ustawy emerytalnej wniesionej przez klub Zw. L.; oraz przez Chadecję w sprawie rencistów kolejowych; do laski marszałkowskiej.

Niewątpliwie utrudniają pracę wspólnej delegacji niewłaściwe występy niesfornych jednostek, którym się zdaje, że w swym tornistrze noszą „laskę Marszałkowska“, więc tem samem uzyskali prawo do warcholenia pomiędzy emerytami na wiecach. Gorsze jednak, że oni destrukcyjną tę robotę przenoszą na teren sejmowy i psują robotę „delegacji“.

Lecz trudno, na to niema rady; Centr. Związek niezmylony w swych celach będzie prowadził dalej pracę dla wywalczenia emerytom praw im należnych.

Francja odłączy się od sojuszników w razie potrzeby obrony Polski!

Senzacyjny głos znanego pisma „Echo de Paris“.

Paryż. 16 lutego. (Tel. G. P.) W związku z londyńskim projektem zawarcia paktu o nieagresji wzamian za odrzucony przez rząd angielski protokół genewski zauważa „Echo de Paris“: **Należy bezwarunkowo wiedzieć, czy w razie zaatakowania przez Niemcy Polski lub Czechosłowacji albo też w razie pochłonięcia Austrji przez Niemce, Francja nie będzie zmuszona wybierać między zgodzeniem się na zniszczenie obecnej mapy Europy środkowej w imię zachowania solidarności ze swoimi zachodnimi sojusznikami a z rozpoczęciem polityki samodzielnej i izolacji od swoich zachodnich sojuszników w imię obrony obecnego układu sił w Europie środkowej.**

Rosja uzna swe dawne długi jeśli będzie mogła zaciągnąć nowe.

Paryż. 16 lutego (Tel. G. P.) Wedle doniesienia z Moskwy Krassin oświadczył przedstawicielowi Havasa, że niezbędne jest uregulowanie szeregu nierozwiązanych dotychczas kwestji dotyczących zobowiązań z przeszłości. Dalej dodał Krassin, że o ile Rosja otrzyma od Francji kredyty niezbędne dla odbudowy rosyjskiego przemysłu i rolnictwa, będzie skłonna uznać w zasadzie swe dawne długi.

Grecja wydaliła 200 komunistów.

Rzym, 16. lutego. (Tel. G. P.) Z Aten donoszą, że rząd wydalił 200 zagranicznych komunistów.

BURZA WYKOLEIŁA POCIĄG.

Salzburg, 16. lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj skutkiem burzy wykoleił się między stacjami Wolfbang a Strohbel pociąg kolei lokalnej, przyczem konduktor pociągu został zabity i 12 podróżnych rannych.

BURZE W SZWAJCARJI.

Berno, 16. lutego. (Tel. G. P.) Szwajc. Ag. donosi, że wczoraj i dziś w wielu mieiscowościach panowały silne burze. W Appenzell wiatr zniszczył drzewa i kominy.

WYDOBYTO 131 TRUPÓW.

Dortmund, 16. lutego. (Tel. G. P.) Według doniesień zarządu kopalni „Minister Stein“ do godziny 9 przedpoł. dnia dzisiejszego wydobyto 131 trupów. W głębi szybu znajduje się jeszcze 5 ofiar katastrofy.

TRUP DZIECKA WYRZUCONY Z POCIĄGU.

Lwów, 17. lutego.

(t.) Wczoraj rano w niedługi czas po odjeździe pociągu lwowskiego ze stacji kolejowej w Starem Siole przechodził wzdłuż toru robotnik z tartaku w Budkowie, Wasyl Krawiec. Tuż obok mostu żelaznego ujrzał na nasypie kolejowym duży **pakunek**, zaszyty w **białe płótno**. Nie wiedząc, co się wewnątrz znajduje, podniósł go **nierozwinięty zaniósł do tartaku**. Tu przy świadkach rozpruto pakiet i wewnątrz **zobaczono zwłoki noworodka płci żeńskiej**, jeszcze niepsujące się.

Trup dziecka wyrzucony został z pociągu. Policja wszczęła dochodzenia.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Feljeton „Gazety Por.“ z 18 lutego 1925.

Z tajemnic Wschodu.

Fakir buja w powietrzu wraz z krzesłem. — Drewno, naśladujące ruchy człowieka. — Wywołanie ducha muzyka. — Roślina, momentalnie wyrastająca w oczach widzów.

(Dokończenie.)

Gdy Jacolliot spróbował sam kierować ruchem rezerwoaru oraz natężeniem dźwięków, na wyrażone przezeń żądanie, rezerwoar wzniósł się na 7—8 cali w górę, chociaż zaledwie dwóch ludzi poruszyć go mogło z miejsca.

Wtedy Jacolliot zapytał fakira, czy potrafi wywołać zjawisko wzniesienia się w górę. Skinąwszy twierdząco głową Koviudasamy, usiadł na krześle i w głęboką popadł zadumę. Po chwili krzesło zaczęło zwolna wznosić się w górę, jak gdyby podnoszone niewidzialną ręką i dosięgłszy wysokości 25—30 centymetrów, powoli znów opuściło się na ziemię. Jacolliot spojrzał na zegarek: całkowite trwanie zjawiska od chwili, gdy czarodziej zaczął się wznosić do chwili, w której stanął znów na ziemi, trwało nieco więcej nad osiem minut.

Na jednem z ostatnich posiedzeń fakir przyniósł z sobą woreczek, napełniony drobnym piaskiem, który wysypał na ziemię i zrównał ręką tak, aby zajął powierzchnię około 50 cm. kw. Po dokonaniu tego kazał Jacolliot'owi usiąść przy stole i wziąć ołówek oraz kawałek papieru. Gdy zażądał kawałka drzewa, podano mu obsadkę od pióra, którą położywszy na piasku, kazał Jacolliotowi kreślić ołówkiem na papierze jakiekolwiek znaki. Po kilku minutach obsadka drewniania uniosła się zwolna, a następnie naśladowała wszystkie ruchy Jacolliota, otwarzając wiernie na piasku róż e fantastyczne arabeski, jakie on kreślił na papierze. Zdumienie Francuza dosięgło najwyższego stopnia, gdy w tenże sposób otrzymał trafną odpowiedź na pytanie w myśli zadane. Następnie Jacolliot zawiesił na jednym z prętów żelaznych tarasu harmonif et, czyli t. zw. „flute d'amour“ o łagodnej naturze tonów i poprosił fakira, aby stanąwszy w pewnej odległości od instrumentu, wydobył z niego dźwięki. Czyniąc zadość temu żądaniu, czarodziej ujął między wielki palec wskazujący obu rąk sznurek, na którym wisiał „flute d'amour“ i skupił ducha w najzupełniejszej nieruchomości.

Po chwili instrument poruszył się łagodnie, mieszek zaczął rozciągać się tam i napowrót, jakby poruszany niewidzialną ręką i rozległy się tony pojedyncze wprawdzie, lecz zupełnie czyste.

— Czy nie mógłbyś wywołać jakiej melodji? zapytał Jacolliot.

Wywołam ducha jednego z muzyków pagód — z najzimniejszą krwią odparł zapytany.

Zaczekano chwilę, instrument, który ucichł na żądanie Francuza zaczął poruszać się znowu i wydał naprzód szereg akordów, stanowiących jakby preludjum, a następnie zaczął śmiało wygrywać jedną z najpopularniejszych na wybrzeżu malabryjskiem pieśni, zaczynającą się od słów: „Przynieś klejnoty dla młodej dziewicy z Arune“. Przez cały czas trwania muzyki fakir nie uczynił najmniejszego ruchu, poprzestając jedynie na trzymaniu sznurka; Jacolliot zaś, ukląkłszy przy instrumencie, widział wyraźnie, jak klawisze podnosiły się i opadały.

Na ostatniem posiedzeniu, Koviudasamy pokazał Jacolliotowi zjawisko „samorodnej roślinności“. Fakir kazał sobie przynieść ziemi z gniazda mrówek białych, wsypał ją w doniczkę, rozrobił z wodą a tak przygotowawszy ziemię, zażądał kilku nasion i łokcia muślinu. Jacolliot naciął lekko skórę ziarna aeby zapobiedz oszustwu. Wsadziwszy wtedy ziarno w wilgotną ziemię, fakir wetknął z jednego boku doniczki swą laskę o siedmiu kolankach i na tej podpórce rozciągnął biały muślin, dla osłonienia naczynia. Po ukończeniu tych przygotowań, usiadł na ziemi w zwykły swój sposób, wyciągnął obie ręce nad doniczką i stopniowo zapadać zaczął w stan zupełnej katalepsji. Po upływie dwóch godzin dopiero z lekkiem westchnieniem zaczął przychodzić do siebie, podniósł muślin osłaniający doniczkę i oczom zdumionego Francuza ukazał świeżą i zieloną łodygę, mającą około 20 cm. wysokości. Nie dość na tem: odgadując niedowierzanie Francuza, zagłębił palce w ziemi, która podczas tej operacji uształa prawie zupełnie swą wilgoć, a wyjąwszy młodą roślinkę, pokazał na jednej z dwóch łupinek, przylegających jeszcze do korzenia, owo nacięcie zrobione przed dwiema godzinami.

Dr. Taylor.

Wstrząsająca katastrofa.

Cała akcja ratownicza pogrzebana pod gruzami zawalonego gmachu. 16 zabitych, kilkudziesięciu rannych.

Paryż, w lutym.

(ip-. Na południu Francji w mieście Béziers miała miejsce wstrząsająca katastrofa. W olbrzymim gmachu fabrycznym powstał gwałtowny pożar. Przy szalejącym wichrze rozprzestrzenił się szybko na cały budynek, a miejscowa straż pożarna i oddziały wojskowe przez kilka godzin nie mogły opanować rozpętanego żywiołu. Nagle pod naporem wichury **jedna ze strawionych ogniem ścian zawaliła się z trzaskiem piekielnym i pogrzebała pod gruzami cały aparat ratowniczy.**

Straszliwy huk, który towarzyszył zawaleniu się ściany, jęk dobywający się z pod gruzów, przerażenie i panika, jakie objęły dalej stojących, na tle morza ognia, złożyły się na obraz, przy którym bledną sceny dantejskie!

Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia, rzucono się na ratunek pogrzebanych pod gruzami. — lecz walące się belki i odłamy ścian z płonącego budynku, utrata przyrządów ratowniczych niezmiernie utrudniały akcję i groziły powtórzeniem poprzedniej katastrofy w jeszcze groźniejszych rozmiarach.

Skonsygnowane dalsze oddziały wojska i straże pożarne, przybyłe z okolicy, podjęły trudne zadanie z całem poświęceniem przy równoczesnem zastosowaniu wszystkich środków ostrożności, jednak **praca nad wydobywaniem ofiar z pod gruzów trwała przez całą noc i dzień następny.** Wydobyto kilkudziesięciu ciężko i lżej rannych, oraz 16 zabitych.

Sceny, jakie rozgrywały się na miejscu katastrofy, oraz w szpitalu i w kostnicy przy agnoskowaniu przez rodziny rannych i zabitych, były tak rozdzierające, że uchylają się wprost z pod opisu. W całym departamencie odbyły się manifestacje żałobne na cześć ofiar obowiązku.

—o—

Obecny stan rokowań polsko-czeskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 16. lutego. (Z.) Według informacji Naszego korespondenta **stan rokowań polsko-czeskich jest następujący**: Obecnie toczą się rokowania w sprawie umowy **handlowej**, która obejmuje szczegółową dyskusję o stawkach celnych dla nafty i węgla polskiego **z tranzytem przez Czechy** do **Włoch, Węgier i Jugosławji.** Prawdopodobnie w najbliższych tygodniach **umowa ta będzie podpisana.** Również bliski jest termin **podpisania umowy o obrocie prawnym** między Polską a Czechosłowacją.

Straszna śmierć dwu robotników w dole kloacznym.

Przyczyną wybuch gazu. — Spieszący z pomocą robotnicy postradali przytomność. — Kto ponosi winę tego fatalnego wypadku?

Lwów, 17. lutego.

(—) Grozą przejmujący wypadek, **zakończony tragiczną śmiercią** dwu ludzi na posterunku pracy, zaszedł wczoraj popołudniu w III dzielnicy.

W realności przy ul. Smerekowej 5, stanowiącej własność kpt. Goldecka i p. Kinowej, przedsiębiorca budowlany, Jerzy Hrycak, pracujący **na koncesję majstra betoniarskiego, Leonarda Karasińskiego,** przeprowadzał połączenie kanału z **kanałem głównym miejskim.**

Około godz. 4 popoł., kiedy **Hrycak oddalił się,** robotnicy **Michał Proskornicki, lat 44 i Wasyl Lewków, lat 22,** na własną rękę **przeprowadzili przekop z dołu kloacznego, widocznie na życzenie właścicielki realności, która, korzystając z przeprowadzanych robót, chciała tanim kosztem pozbyć się „balastu".** W chwili, gdy robotnicy ci przebili rezerwoar kloaczny, **wybuchnął z wielką siłą gaz,** a obaj robotnicy **powaleni zostali na ziemię i doznali śmiertelnego zatrucia.**

Na krzyk otoczenia **przybiegli z ulicy inni robotnicy, którzy rzucili się na ratunek zatrutych. Wysiłki ich jednak były bezowocne,** albowiem **Proskornicki i Lewków już nie żyli, ratujący zaś sami ulegli zaczadzeniu i już nie zdołali o własnych siłach opuścić zagrożonego miejsca.**

Posterunkowy zawiadomił natychmiast telefonicznie o wypadku **komendę policji, straż pożarną i Pogotowie. Przybyli strażacy w maskach ratowniczych** najpierw wyciągnęli z wykopu zaczadzonych, którym **lekarze udzielili pierwszej pomocy,** zwłoki zaś zatrutych odwieziono **do instytutu medycyny sądowej.**

Wypadek ten **wywołał olbrzymie poruszenie, a na miejscu zebrał się kilkutysięczny tłum. Z komendy policji przybyli natychmiast insp. dr. Torwiński, nadkom. Brożyński,** oraz wywiadowcy Socha i Palidwór.

Późnym wieczorem sprowadzono do komendy policji przedsiębiorcę Hrycaka, obu współwłaścicieli owej kamienicy. **K m. Kohanowicz** rozpoczął śledztwo w kierunku ustalenia **winy nieszczęśliwego wypadku.**

Olbrzymie włamanie w Bielsku
dziełem specjalistów lwowskich?

Szkoda wynosi 100.000 złotych. — Okradziony jubiler wyznaczył 5.000 złotych nagrody za wykrycie sprawców. — Zgubiony czy podrzucony bilet kolejowy?

Lwów, 17 lutego.

(t) **Policja lwowska została telefonicznie uwiadomioną przez Ekspozyturę Policji Śledczej w Bielsku** o olbrzymiem włamaniu do tamtejszego sklepu jubilerskiego, dokonanem prawdopodobnie przez „**specjalistów" lwowskich.**

Wczoraj rano po otwarciu sklepu skonstatował jubiler bielski, **Herman Spitzer, że został obrabowany doszczętnie. W podłodze przebity był otwór z piwnicy. Kasa ogniotrwała rozbita, wszystkie kosztowności zabrane. Wartość skradzionych brylantów i złotych przedmiotów przewyższa kwotę 100.000 złotych. Wszczęte dochodzenia policyjne stwierdziły, że lokatorowie kamienicy,** w której znajduje się magazyn Spitzera, zwrócili wieczorem, w przeddzień włamania uwagę **na jakiegoś wysokiego, eleganckiego mężczyznę,** przebywającego w towarzystwie szykownej damy, **którzy w podejrzany sposób kręcili się obok sklepu i zachodzili do wnętrza kamienicy. Spitzer przypomniał sobie, iż taki osobnik był u niego** krytycznego **wieczora** w **sklepie.**

Na miejscu **włamania znaleziono** niewiadomo, czy nie umyślnie podrzucony, **bilet kolejowy ze Lwowa do Krakowa, z wybitą datą 14 lutego.** Poszkodowany jubiler wyznaczył jako nagrodę za odkrycie sprawców kwotę 5000 zł. i 10 procent od wartości odzyskanych przedmiotów.

Nowa ofenzywa długich palców.

Włamywacze lwowscy wykształcili widocznie nowe pokolenie Arsenów Lupinów. — Okradziony senator. — Światło latarki i wrzask służącej. — Włamanie do składu lamp. — Adwokat postradał dywany, a wdowa po prezydencie biżuterję. — Naco im „crepe de chiny?"

Lwów, 17. lutego.

(—) Wczoraj znów lwowscy włamywacze dali znak życia, stwierdzając zarazem, że czynione na nich obławy są bezskuteczne. Nie jest też wykluczone, że pojawiła się nowa generacja „gentlemanów-włamywaczy", nieznana jeszcze naszej policji i skutkiem tego innych wersji, Lwów został zaszczycony szajką włamywaczy „stołecznych", którzy wybrali się do nas na gościnne występy. Tak czy owak, faktem jest, że przed policją śledczą otwiera się pole dla intenzywnej działalności, w przeciwnym bowiem razie, włamania których już w lutym było kilkanaście, mogą przybrać charakter niebezpiecznej epidemji.

I tak wczoraj niezwykle zuchwałego włamania dokonano w mieszkaniu senatora Cieńskiego przy ul. Sykstuskiej 45. Mianowicie od podwórza po otwarciu drzwi wchodowych wytrychem, wtargnęli włamywacze do mieszkania i w salonie skradli srebrną zastawę stołową, z przedpokoju zaś futro, płaszcz i czapkę. Świecąc lampką elektryczną zabłądzili do pokoju służącej, która narobiła krzyku i spłoszyła złodziei. Ci umknęli z łupem wyrządzając szkodę 4.000 złotych.

Wieczorem dokonano włamania do składu lamp N. Menkesa przy ul. Trybunalskiej 14., gdzie skradziono części składowe do lamp wart. 100 złotych.

Amatorzy dywanów włamali się do mieszkania adw. Stankiewicza przy ul. Akademickiej 22. i skradli kilka dywanów ściennych.

„Brylanciarze" za przedmiot operacji wybrali wczoraj mieszkanie p. Heleny Balkowej, wdowy po prezydencie senatu apel. (ul. Marji Konopnickiej 8.) i skradli biżuterję wart. 800 złotych.

Z mniejszem szczęściem zakończyli swój „skok" złodzieje w mieszkaniu Izy Górskiej, przy ul. Małeckiego 7., gdyż zabrali tylko 5 metrów crepe de chine wart. 100 złotych. — Tak statystycznie przedstawia się połów złodziejski dnia wczorajszego.

Polska współczesna *w karykaturze.*



STEFAN ŻEROMSKI
(Rys. A. Z. Oller.)

—o—

1,785.300 BUDYNKÓW ZNISZCZYŁA W POLSCE WOJNA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 16. lutego. (Z.) Z inicjatywy Tow. hygienicznego opracowany został memorjał, który oblicza, że **od czasu wojny zniszczono w Polsce 1,785.300 budynków. Rocznie Polska potrzebuje 900 tys. nowych mieszkań.**

—o—

NOWY RZĄD PORTUGALSKI.

Lizbona, 16. lutego. (Tel. G. P.) Nowy gabinet został ukonstytuowany w składzie następującym: Guimaraos — prezesura gabinetu i teka finansów, generał Rocha — wojna, pułk. Silva — marynarka, Godinhe — sprawy zagraniczne, Simas — oświata. Sześć tek nie zostało jeszcze obsadzonych.

Z dnia.

DZIECIOBÓJCZYNIE.

Lwów 17. lutego.

Historja Ewy Pobratymskiej powtarza się u nas ciągle i bez końca w najrozmaitszych warjacjach. Dziewczyna, którą niedoświadczenie i uczucie, czy też krew i zmysły doprowadziły do tego, co moralność nazywa upadkiem i grzechem, nie czuje się na siłach do dźwigania ciężaru, jaki na nią samą najczęściej spada w następstwie czynu, spełnionego we dwoje... Nie ma dość hartu ducha, aby każdy zapracowany grosz łożyć na utrzymanie dziecka, wyrzec się własnych, osobistych potrzeb i pragnień...

Więc jedna usiłuje zabić to kiełkujące a niepożądane dla niej życie w zarodku i przypłaca to utratą zdrowia a nierzadko i śmiercią, inna pozbywa się dziecka tuż po urodzeniu, inna wreszcie czyni, jak tego mamy świeży przykład na tej nieszczęsnej matkobójczyni, o której doniosła onegdajsza kronika policyjna.

Przez rok cały wytrwała... karmiła sama dziecko, potem oddawała na jego utrzymanie cały swój miesięczny zarobek... Lecz gdy straciła służbę, a opiekunka oddała jej dziecko, siły jej moralne wyczerpały się... niewiadomo, powodowana rozpaczą, czy żądzą uwolnienia się od zbyt uciążliwego brzemienia, staje się megerą, która dusi własne dziecko i porzuca na lodzie stawu snopkowskiego.

Sąd wyda wyrok o jej czynie... potępi ją lub uniewinni...

Ale czy ewentualna kara, wymierzona jednostce dosięgnie samego zła, czy zapobiegnie powtarzaniu się czynów podobnych? A gdyby nawet tak było, gdyby matka nie zabiła dziecka z obawy przed karą, lecz wydała je na poniewierkę i zaniedbanie, to czy z takiego dziecka może wyróść zdrowy fizycznie i moralnie obywatel dla państwa?

Inne społeczeństwa umiały już inaczej rozwiązać tę kwestję. Domy podrzutków stoją otworem dla tych, które nie mogą, czy nie chcą wychowywać dziecka. Państwo wtedy obejmuje nad tym nowym członkiem społeczeństwa rodzicielską opiekę i staranie. Jest to moralne i zdrowe.

Jak mi wiadomo, gmina miasta Lwowa nosi się z zamiarem założenia u nas Domu podrzutków. Do jak najrychlejszego zrealizowania tej pięknej inicjatywy powinny dopomóc zarówno czynniki rządowe, jak i społeczeństwo. **J. P.**



LODOWY STATEK.
Charakterystyczny widok okrętu, który w czasie szalejącej niedawno burzy na morzu Północnem pokryty został tak gęsto lodem, iż wygląda jak fantastyczny statek-widmo w baśni.

Zinowjew boi się wojny.

Ciągle straszy swych rodaków widmem „zaborczej burżuazji" i jako środek zaradczy proponuje zrewoltowanie ludów Wschodu, oraz prowadzenie wytężonej propagandy rozkładczej w szeregach domniemanych wrogów.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 16. lutego. Z Moskwy donoszą o nowej „programowej" mowie Zinowjewa, która wykazuje prawdziwe oblicze „arcypokojowego" rządu sowieckiego i odsłania jego zamierzenia na arenie polityki międzynarodowej. Mówi on, że osiągnięto uznanie ze strony niemal wszystkich państw burżuazyjnych, jednak praktyczna wartość tego jest bardzo znikomą, gdyż „**niebezpieczeństwo wojny imperialistycznej nietylko nie minęło, lecz właśnie w obecnej chwili wzmogło się, przybrawszy rozmiary dość groźne**"(?!).

„Doświadczenie uczy nas — mówił Zinowjew — że każde doniosłe zdarzenie historyczne, każda rewolucja powoduje nie jedną, lecz nawet cały szereg wojen. Nie można lekceważyć wyników tego doświadczenia. **Niektórych naszych przeciwników** (aluzja do Polski?) **odzwyczailiśmy już od brzękania szabelką w naszą stronę**, najmniejsza jednak zmiana sytuacji pchnie te państwa znów na drogę **wojny przeciw nam(?!). Wobec tego powinniśmy być gotowi.** Polityką europejską kieruje obecnie Anglja. **Możliwość wojny zaczepnej przeciw nam wielka.** Wrogowie nasi, z Anglią na czele, **przygotowują się do niej.** Naturalnie, że sowiety zmuszone są do obrony, której skuteczność zależy przedewszystkiem od wzmocnienia **nienawiści ludów Wschodu do imperjalizmu europejskiego oraz wytworzenia atmosfery wrogiej burżujom wśród robotników powołanych do szeregów armji".**

Mamy tu więc nader charakterystyczne w ustach przywódcy „Kominternu" przyznanie, iż „**Międzynarodówka" będzie prowadziła i nadal swą rozkładową robotę w szeregach armji i narodów obcych,** gdyż sowiety uważają to jako najgłówniejszy środek obrony przed „imperjalizmem".

Proszę o głos!

ŻEBRANINA PO DOMACH.

Lwów 17. lutego.

Przed kilku dniami w tej rubryce jeden z czytelników „Gazety Porannej" poruszył z wielką słusznością plagę ulicznego żebractwa we Lwowie. — Bezwątpienia, że widok wystawianych na pokaz ran i kalectwa oraz natręctwo żebraków ulicznych są przykre dla przechodniów, należałoby tę kwestję rozwiązać zasadniczo przez ustanowienie przytułków i kontroli nad ubogimi.

Jednakowoż uliczne żebractwo jest jeszcze mniejszem złem od żebraków, krążących po domach. Notatka w kronice policyjnej o usiłowanej kradzieży futra b. prezesa Izby skarbowej p. Bugny, przez żebraczkę, która wśliznęła się niepostrzeżenie do przedpokoju, to tylko jedna ilustracja do niezliczonych procederów, uprawianych przez tych „biednych" dla których w bardzo wielu wypadkach prośba o jałmużnę jest tylko pretekstem do próbowania szczęścia.

A bardzo często zdarza się również, że taki „biedny" gdy zastanie w domu samą tylko kobietę, przybiera tak groźną minę, i stawia takie bezwstydne żądania że ma wrażenie, iż mało potrzeba, żeby przekształcił się w rzezimieszka. To też przestraszona kobieta zwykle czuje się szczęśliwa, jeśli hojnym datkiem czemprędzej pozbędzie się natręta.

Żebractwo po domach jest bardzo rozpowszechnione i uprawiają je nietylko żebracy i żebraczki w łachmanach, ale rozmaici przyzwoicie ubrani zredukowani i bezrobotni, uchodźcy, emeryci i wdowy po funkcjonarjuszach państwowych. Bezwątpienia, że los tych ludzi w wielu wypadkach jest godny litości, jednakowoż pod ten płaszczyk podszywają się tak często podejrzane i niebezpieczne żywioły, że należałoby, aby czynniki powołane zajęły się tą sprawą.

J. K.

Apel do dobrego serca Lwowa

Sierota po urzędniku państwowym, chcąc pomóc matce w wychowaniu licznego rodzeństwa, prosi o datki na maszynę. Ułatwi to sierocie zarobkowanie. Przyjdźmy jej więc z pomocą, skuteczną a rychłą. Wszelkie ofiary na ten cel przyjmuje redakcja „Gazety Porannej" (ul. Chorążczyzny 31.)

Fejleton „Gaz. Por." z d. 18. 2 1925

TADEUSZ RITTNER. 4

Spotkanie.

przełożył z niem. Antoni Armand.

(Dokończenie).

— Ogarniała mnie wściekłość, mimo to uśmiechałem się pokornie. On zaś dyktował. A gdyśmy skończyli, podniósł obraz i powiedział wesołym tonem: „Nie rozumiesz pan wprawdzie treści obrazu, lecz przybić go do ściany potrafisz zapewne — co? Oto młotek! Mróz przeszedł po mych członkach, wszystko poczęło rozpływać się i drżeć w moich oczach — widziałem tylko jego łysinę i naigrawające się czerwone usta i widziałem je podwójnie, potrójnie, postokroć razy... Wziąłem obraz... miałem wrażenie, jakby on zupełnie nic nie ważył, potem wziąłem młotek... z uśmiechem podniosłem młotek i...

— I? — Urzędnik był blady i silnie podniecony.

— I... — Kasper Stock uśmiechał się słupkowato.

— Mówże pan! I...

Morderca szepnął:

— ...I uderzyłem nim o głowę starego.

Urzędnik milczał. Po chwili otworzył drzwi:

— Panie Kasper Stock, jesteś pan teraz...

Dwóch żandarmów zbliżyło się doń.

— — A po kilku tygodniach zapadł wyrok. Mordercę barona Hienau'a skazano na śmierć.

— Kasprze, Kasprze... szlochała jeszcze tego samego wieczoru Marja.

— A więc Maryś — patrzył się w sufit swej celi — wszystko się już szczęśliwie... skończyło!

Patrzył na nią rozpromienionemi oczyma.

— Pomyśl tylko, już nigdy... słyszysz..., nigdy nie będę niczego potrzebował od ludzi! Jestem wolny — pomyśl tylko Maryś — nie potrzebuję już wcale pieniędzy!

— A nasze szczęście? skarżyła się — nasze szczęście?

Zdziwiony, spojrzał na nią uważnie jakby ją widział dopiero pierwszy raz w życiu. Jakby się obudził ze snu i nie wiedział już, z kim czuł się szczęśliwym.

Ona nie ustawała w płaczu, a on całował ją lekko i z roztargnieniem.

— Nie płacz Maryś — rzekł roztargniony nieco, po chwili przypomniał coś sobie:

— Zresztą... zaczekaj.. przyniesiesz mi kiedyś szrypce do celi? Stał się serdeczniejszym.

— Słyszysz Maryś? Proszę cię przynieś mi je! Ale zaraz, bo wkrótce może będzie za późno. — A uważaj, gdy je będziesz nieść, proszę cię, bądź ostrożną!

— I co pozatem, Kasprze, nic? Pogłaskał ją.

— Tak, bądź zdrowa... dziękuję ci... bądź zdrowa...

A gdy był sam:

— Bogu dzięki... już kres mojej nędzy...

Zaśmiał się szeptem:

— Wszystko się skończyło. Już nie będę musiał się zwracać do niego. Nie zobaczę go już nigdy.

Ostatniej nocy miał następujący sen:

Śniło mu się, jakoby wszyscy siedzieli przy stole, ojciec, matka i on, mały Kasper. — Jest-ś nicponiem — krzyczał ojciec. — Nie chcę cię więcej widzieć — jęczała matka, skrobiąc się w głowę szpilką do włosów. — Znów grał dzisiaj. — Wtem weszła do pokoju stara Getruda: Jezusie, Jezusie — skarżyła się, czy państwo słyszeli co Kaspar zrobił? — Getruda nosiła żółty czepek i wniosła do pokoju wazę; w wazie była jego ulubiona potrawa: kompot z jabłek. Postawiono przed nim pełny talerz. Ojciec drwił: Jedz tylko, jedz. Lecz matce

Sprawy ruskie.

WĄTPLIWA WARTOŚĆ INTERPELACJI POSŁÓW UKR.

Urzędowe zdemaskowanie borytela ruskiego.

Lwów, 17. lutego.

(W.) Od dłuższego już czasu, jest aranżerem wieców ruskich we Lwowie niejaki Iwan Liszczyński, a każdy z nich prawie kończył się zatargiem z przedstawicielem władzy. Wobec tego zmuszoną była Dyrekcja Pol. odmawiać dalszych pozwoleń na urządzanie przez niego wieców nie odmawiając natomiast prawa zgromadzania się, o ile zwołującym był kto inny, dający zabezpieczenie, że narady nie będą zagrażać bezpieczeństwu publicznemu i spokojowi.

Uzasadnione te zarządzenia, zatwierdzane zresztą każdorazowo, wskutek wnoszonych przez L. rekursów, przez Województwo, dały asumpt posłowi Pidhirskiemu do wniesienia interpelacji w Sejmie oskarżającej lwowską Dyrekcję Policji „o systematyczne zakazywanie wieców ukraińskich we Lwowie".

Na interpelację tą odpowiedziało onegdaj ministerstwo spraw wewnętrznych oświadczając na podstawie wyniku przeprowadzonych dochodzeń, że zarządzenia Dyrekcji Policji oparte są na podstawach prawnych. Ustalono, że na każdym zwołanym przez niego lub pod jego przewodnictwem odbywającym się wiecu dochodziło zawsze do incydentów kolidujących z ustawą. Na jednym z wieców takich, dopuścił się p. L. nawet słownej zniewagi przedstawiciela władzy, a na prowincji wygłaszał w sprawach szkolnych przemówienia wyzywające i podburzające przeciw władzy.

Niemniej ujemnie wypadła odpowiedź na drugą interpelację w sprawie tego samego demagoga za rzekome ukaranie go, gdyż nie przyjmywał pism urzędowych w języku polskim. Odpowiedź ministerstwa spraw wewn. stwierdza, że Liszczyńskiego ukarano za to, iż niechciał przyjmywać zakazów na wiece pisanych po polsku, jak również nie przyjmywał wezwań do jawienia się w policji, a wystawianych także w języku polskim. Musiano go aż przymusowo sprowadzać do policji dla ustnego intymowania zakazania wieców i równocześnie dwa razy ukarana: pierwszy raz grzywną 100 zł. lub 7-dniowym aresztem, drugi raz grzywną 200 zł. lub 14-dniowym aresztem. W obydwóch wypadkach ustalono, że czyn jego miał charakter czysto demonstracyjny, wszystkie żądania jego były bezpodstawne i nie oparte na żadnych przepisach ustawowych.

Tak wyglądają w prawdziwem świetle owe „krzywdy" ruskie, któremi oszukuje się opinię publiczną nawet za granicą.

Na służbie u bolszewików.

Senzacyjne rewelacje pisma ukraińskiego. — Słaba obrona „Diła".

Lwów, 17 lutego.

(W.) Wychodzące w Czechosłowacji pismo „Selańska Ukraina" atakuje z wielkiem oburzeniem tych „Galicjan", którzy z emigracji przenoszą się na Ukrainę radańską. Twierdzi ono, że bolszewicy przyjmują ich z otwartemi ramionami przeznaczają ich na odpowiedzialne stanowiska administracyjne i inne, na których okazują oni nieludzkie instynkty i niszczą inteligencję ukraińską tudzież włościaństwo. W/dług informacji pisma tego, istnieją na Ukrainie nawet oddziały karne złożone wyłącznie z „Galicjan". W końcu „Selańska Ukraina" grozi, że naród ukraiński w stosownym czasie rozprawi się należycie, przedewszystkiem z Galicjanami na Ukrainie.

Rewelacje te zaniepokoiły „Diło" o tyle dla osłabienia ich twierdzi, że celem ich jest rozbicie jedności Galicjan z Przydnieprzanami. Przyznaje jednak, „że między tymi, którzy pojechali na Ukrainę mogą być nieodpowiedzialne wyjątki", nie jest natomiast prawdą, by Galicjanie masowo zajmywali się tem co im zarzuca „Selańska Ukraina". Twierdzenie to nazywa co najmniej skrajnie tendencyjnem, jeżeli nie złośliwem.

Jak wiadomo na Ukrainę wyjechało kilka oddziałów Ukr. Siczowych Strzelców przebywających do niedawna w Czechosłowacji i do nich najprawdopodobniej odnoszą się zarzuty „Selańskiej Ukrainy". Zrozumiałem też jest zdenerwowanie „Diła", które tak ciężkie zarzuty określa skromnie jako tendencyjne, gdyż niedawno jeszcze reklamowało głośno misję Galicjan w odrodzeniu zjednoczonej Ukrainy narodowej, a tutaj wychodzi na jaw, że pełnią oni u bolszewików funkcje katów ukraińskich.

Notatki polityczne.

ANGIELSKA LABOUR PARTY PRZESTRZEGA RODZINĘ KRÓLEWSKĄ.

Lwów, 17. lutego.

Londyński organ partji robotniczej „Daily Herald" omawiając surową krytykę, jakiej posłowie tej partji poddali sprawę podróży następcy tronu ze względu na obciążenie z owej przyczyny budżetu znacznym wydatkiem, oświadcza że owa krytyka nie była atakiem antimonarchistycznym, lecz tylko przestrogą, by rodzina królewska postępowaniem swem nie kopała przepaści między dynastją a narodem.

„Daily Herald" podnosi następnie zarzut, że przeważna liczba członków rodziny królewskiej dba wyłącznie o interesy i przyjemności sfer zamożnych. — Zwłaszcza sport wyścigowy cieszy się u członków rodziny królewskiej demonstracyjną prawie sympatją i doznaje większego niż zasługuje, poparcia. A przecież sport ten dobru państwa nie oddaje żadnych usług, zrządza zaś wiele szkód przez połączony z nim system zakładów.

Kończąc, zauważa „Daily Herald", że byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by każdemu z książąt krwi, a zwłaszcza następcy tronu, wyznaczono pewien pożyteczny zakres działania w angielskim systemie rządowym.

LOSY BUDŻETU W SEJMIE.

(x). Jak słychać, prawdopodobnie w przeciągu tygodnia prace sejmowej komisji budżetowej zostaną przerwane, a podkomisje będą opracowywały szczegółowo budżety ministerjów. Przypuszczalnie już około połowy marca komisje będą mogły przedstawić Sejmowi wyniki swych obrad. Jest atoli wątpliwe, czy do Wielkiej Nocy Sejm upora się z budżetem. Wniesienie prowizorium budżetowego na marzec i kwiecień okaże się niezbędne.

WOLNE KOŁO POSŁÓW I SENATORÓW SPÓŁDZIELCÓW.

(x). Z inicjatywy Tow. Kooperatystów i pod przewodnictwem wicemarszałka Moraczewskiego odbyła się konferencja posłów i senatorów spółdzielców. Po referacie i dyskusji uchwalono przystąpić do zorganizowania koła posłów i senatorów spółdzielców. Będzie ono miało charakter wolnego związku posłów. Do Koła zwracać się będą organizacje spółdzielcze we wszystkich sprawach, związanych z ruchem spółdzielczym, których załatwienie wchodzić będzie w zakres ciał ustawodawczych. Skład komitetu organizacyjnego Koła stanowią: wicemarszałek Sejmu poseł Gdyk (Ch.-D.), wicemarszałek Senatu sen. Woźnicki (Wyzw.) i pos. Z. Zaremba (PPS.)

---

ciekły łzy po zmarszczonej twarzy... Getruda otworzyła drzwi naoścież i — wszedł baron Hienau ze skrwawioną łysiną, a za nim komisja egzaminacyjna konserwatorjum. Baron uśmiechał się i rozpoczął: Kandydat odpowie nam na następujące...

Zbudzono Stocka.

— Mój synu, przygotuj się do twej ostatniej podróży.

— Kto... mówił?

Był to ksiądz.

— Czy był tu baron Hienau?

— Boże, sumienie cię dręczy, mój synu.

— A-to nie był on? — śmiał się wesoło.—Nie przyjdzie już nigdy. Nie może przyjść.

Oczy skazańca błyszczały.

Przy egzekucji był obecnym Dr. Suchelka. Był wprawdzie zupełnie spokojny, ale gdy chciał później jeść kolację, okazało się, że... biedaczysko nie miał apetytu.

I — Kasper Stock znalazł się po śmierci w jasnej, nieskończonej przestrzeni. Przenikało go rozkoszne ciepło. a z dala dochodziły doń dźwięki melodji, o której śnił po nocach. Widział także, jak nad nim i obok niego przelatywały niezliczone, rozmaitej wielkości gwiazdy. To widział w pierwszym momencie. Później zauważył, że gwiazdy te są zupełnie podobne do ludzi. A może to aniołowie... Zdaleka połyskiwały, jak płomyki — ale po zbliżeniu się miały głowy i włosy, ręce i nogi, piękne stroje starożytnej i nowożytnej ery..

W dali jaśniała duża, o różowawym połysku gwiazda. Nie leciała jak inne — lecz płynęła. Płynęła spokojnie, pewna siebie, jakby nie o ociężale i z jakąś arystokratyczną nonszalancją.

To musi być zapewne jakiś dystyngowany pan, myślał Stock i uczuł, że mu serce bić poczyna w miarę zbliżania się niebiańskiego dostojnika.

Albo to jest sam Bóg — mruczał — albo jesteś tchórzem, mój Kasprze.

To ciało miało jednak — łysinę, oraz — okulary... było małe, otyłe... co stu piorunów — to był... Stock zadrżał.

To jest on? Bezwątpienia. A jeśli to on — to cóż? Czy ukryć się? Lecz gdzie, w tej przestrzeni bez miejsca? Uciec? Nie mógł się ruszyć; był tak lekkim, że nie miał zupełnie woli.

Co zrobi, jeśli go pozna? Czy będzie mu czynił wyrzuty? — myślał Kasper Stock. Co mi może z obić? Jestem przecież umarłym — czy mogę jeszcze raz umrzeć przed jego spojrzeniem?

Boże... on staje, obraca się — poznał go. Przysępu e doń.

Niemożliwie uprzejmy uśmiech okrasił jego tłustą twarz. Poklepał Stocka po ramieniu i rzekł życzliwie:

— A-to pan, kochany panie Kasprze, rzeczywiście?... Teraz — chodź pan natychmiast ze mną.. Chodź pan — będziemy pisać karteczki, karteczki..

Koniec.

—o—

Z muzyki.

Koncert „Echa Krakowskiego". „Trubadur", opera Verdi'ego.

Lwów, 17 lutego.

Nagłówek „Z cyklu koncertów mistrzowskich", widniejący zazwyczaj na afiszach, które zapowiadają występy wirtuozów urządzane przez imprezę Tuerka, dałby się — jako napis — słusznie zastosować do programu znakomitego Chóru Krakowskiego „Echa". Mistrzem w całem tego słowa znaczeniu nazwać można bowiem dyrygenta Bolesława Wallek-Walewskiego, artystę, którego talent, umiejętność kapelmistrzowska i wytrwała praca podniosły ten zespół wokalny do tak wysokiego poziomu i zapewniły jego produkcjom sukcesy — conajmniej w Polsce i w obecnej chwili — prawdopodobnie hors concours. Usiłowania energicznego kierownika znalazły tu, co prawda, materjał do wyszkolenia świetnie się nadający: śpiewaków obdarzonych pięknymi i wydatnymi głosami (słowa te odnoszą się w pierwszej linji do basów), muzykalnych i zamiłowanych na punkcie kultu pieśni. Po zespole, który wyszedł zwycięsko z tylu turniejów — że tylko wspomnę pierwsze nagrody zdobyte w Warszawie i w Poznaniu, oraz dyplom honorowy z wszechświatowego konkursu w Amsterdamie — spodziewaliśmy się wiele, lecz rezultat artystyczny koncertu niedzielnego przeszedł wszystkie, najśmielsze nawet oczekiwania. Każdą niemal interpretację sympatycznej drużyny „Echistów" bez przesady zaliczyć można do wysokich okazów sztuki odtwórczej. Nieskazitelna intonacja, precyzja w rytmice, proporcjonalne w poszczególnych głosach zastosowanie dynamiki uwzględniające efekt całości, uduchowienie swej pieśni na podstawie zrozumienia muzykalnego oraz werwy i temperamentu — wszystkie te zalety cechowały onegdajsze popisy, przyczem nie wypada pominąć trudności, jakie nastręczały niektóre nowoczesne i skomplikowane w swej harmonizacji i układzie głosów utwory.

Zajmujący i obszerny program (pierwszy jego numer sięga aż do skarbnicy dawnej jeszcze twórczości Bartłomieja Pękiela) obejmował dzieła najwybitniejszych pieśniarzy i kompozytorów i zaznajomił publiczność zarazem z niejedną nowością, a z nich wymienię interesujące bardzo pomysłowem prowadzeniem głosów dzieło Adama Sołtysa, nastrojową z oryginalnem efektem dźwiękowym kompozycję Bronisława Wolfsthala i odznaczającą się niezwykłą harmonizacją „Gewontową baśń" Walewskiego. Wspaniale i koncertowo wykonana jego śliczna „Bajka o Kasi i Królewiczu" cieszyła się w części nadprogramowej olbrzymim powodzeniem. Autorowi i dyrygentowi urządziła publiczność serdeczną i rzetelnie zasłużoną owację.

Ramy niniejszego referatu nie pozwalają niestety na ocenę poszczególnych kompozycyj a nawet interpretacyj. Zaznaczę tylko w krótkości, że „furore" towarzyszyło świetnemu wykonaniu „Pieśni Żeglarzy" (Żeleńskiego), uroczych piosnek Galla, poważnego i nadzwyczaj pięknego utworu Niewiadomskiego „Ave Cezar".

Afisz podawał tu jako autorów: Lachmana, Nowowiejskiego, Raczyńskiego i Walewskiego.

Piękne głosy, doskonale zešpiewane ze sobą, dobra dykcja, muzykalny walor wykonania i koncertowa brawura zespołu (nie wspominam też niektóre do humorystycznych interpretacyj doskonale zastosowane falzety i dwa w Walewskiego „Bajce" koncertowo odśpiewane „sola") święciły onegdaj biorąc miarę z ustawicznych oklasków — prawdziwy tryumf i pozostawiły słuchaczom szereg niezatartych wrażeń.

Udatne bardzo, sobotnie pod batutą p. J. Lehrera wykonanie „Trubadura" zasługuje na wzmiankę, tem bardziej, że nie od rzeczy będzie poświęcić przedstawicielce Leonory, p. Erazmie Kopaczyńskiej kilka rzetelnie zasłużonych słów uznania, zachęcających — wobec widocznych jej postępów — śpiewaczkę początkującą do dalszej pracy. Partja Leonory, zadanie wielkie i pod każdym względem trudne, niedostępną jest zazwyczaj dla artystek rozpoczynających swą karjerę, przeto i w tym wypadku niepodobna wymagać wykończonej kreacji postaci dramatycznej, lecz mówić można tylko o jakości wykonania wokalnego, bardziej lub mniej odpowiedniej Kantylena p. Kopaczyńskiej niewiele pozostawiała do życzenia i wykazała powiększenie woluminu głosowego, w przyszłości prawdopodobnie wystarczającego do uwydatnienia dramatycznych momentów w arji i scenie pod więzieniem. Muzykalny i w całości nienaganny śpiew zasłużył na uznanie.

Inne role pozostały w niezmienionej obsadzie. Do powodzenia wieczoru przyczynili się w pierwszym rzędzie doskonała, pełna dramatycznego wyrazu w śpiewie i grze Azucena (p. Green), oraz cieszący się dużym w kantylenie sukcesem przedstawiciel hr. Luny, p. Z. Dolnick. „Stretta" Manrica (p. J. Manna) wywołała sporo zadowolenia u zwolenników silnego głosu i jaskrawych efektów wokalnych.

Fr. Neuhauser.

Japonja już podjęła stosunki dyplomatyczne z Sowjetami.

Przyspieszona ratyfikacja układu. — Japonja swemu ambasadorowi w Moskwie powierza nadzór nad dyplomacją japońską w całej Europie. — Sowiety wypierają się jakoby istniały tajne klauzule traktatu.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej".)

Pogranicze sow., 16. lutego.

Z Moskwy donoszą: Po otrzymaniu wiadomości z Tokio o zatwierdzeniu układu z sowietami, centralny komitet wykonawczy („Cik"), nie oczekując wyznaczonego terminu (początku marca) pospieszył również ze swej strony **natychmiast przeprowadzić ratyfikację układu,** wobec czego **faktyczne wznowienie dyplomatycznych stosunków między sowietami a Japonią ma nastąpić już w dniach najbliższych.**

Jak doniosłe znaczenie przywiązuje rząd japoński do przedstawicielstwa w rep. sowieckiej, świadczy **fakt powierzenia przyszłemu ambasadorowi japońskiemu w Moskwie** (hr. Hoto) **naczelnego kierownictwa dyplomacją japońską w całej Europie.** Organizacja poselstwa w Moskwie już została rozpoczęta.

Wedle zapewnień rządu sowieckiego, **ratyfikowany układ — „wbrew kłamstwom prasy burżuazyjnej"** (aluzja do znanych rewelacji pism niemieckich) **żadnych tajnych klauzuli natury wojskowej lub politycznej nie zawiera.**

Nie godzą się na „korytarz polski" ale zbrojnie nie naruszą nam granic.

Bardzo dwuznaczne oświadczenie posła Breitscheida.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 16 lutego. (Z) Łódzka „Republika" donosi z Berlina, że korespondent tego pisma rozmawiał ze znanym przywódcą socjalistów niemieckich Breitscheidem, który oświadczył, że Niemcy nie mogą się wprawdzie zgodzić na rezygnację z korektury granic wschodnich Niemiec a zwłaszcza rewizji korytarzy polskich, ale gotowe są dać zapewnienie, że nie naruszą zbrojnie granic polskich.

Feljeton „Gaz. Por." z 18 II 1925.

MARJAN HEMAR. 10

Z Włoch.

Ekskursja po muzeach, snobach i książkach. — Ze związkiem i bez.

(Ciąg dalszy.)

Możnaby naprzykład powiedzieć, że muzeum jest wogóle przeżytkiem, jako że jest nagromadzeniem przeżytków, to jest tych rzeczy, które przeżyły inne: — w maratońskim biegu, którego rekordem jest wieczność, osiągnęły nieco lepsze wyniki w czasie. Nie wynikałoby wprawdzie z takiego powiedzenia nic, ale nie wynikałby także i ten sens, aby z obowiązków pietyzmu przeżywać wszystkie te rzeczy tylko dlatego, że się same jeszcze nie przeżyły.

Nie ulega wątpliwości, że wielu ludzi może ze skarbów muzealnych wynieść moc najistotniejszych emocyj i to nie tylko przez wynieśienie jakiej Monny Lisy, czy starego arrasu, ale przez niepospolitą okazyjną sposobność pewnego szczerego zachwytu. W wielu wypadkach staje się stwierdzenie tego, czy się nam coś podoba — kwestją ogromnie kłopotliwą i trudną. Muzeum rozstrzyga takie wątpliwości poprostu — zapewnia najpoważniej, że się podoba wszystko. Jak? — to jest już potem kwestja oczytania, pewności siebie i Baedekera. Podpis „Mi helangelo" sprawia, że posąg dowolnych kształtów i rozmiarów, z gipsu, marmuru, czy gliny, jest stawowczo i „na ślepo" — piękny. Dziwi mnie to, dla czego n. p. Witkacy, malarz tak oryginalny i pomysłowy nie wpadł dotąd na ten najprostszy pomysł i nie podpisuje swych obrazów „Botticelli"? Kwestja „nowej sztuki" byłaby odrazu bardzo pomyślnie rozstrzygnięta, albowiem każdy wie, że Botticelli jest to malarz, który się podoba.

Niestety, tragedją artystów jest bardzo często nie to, że inac ej malują, ale, że się podpisują inaczej.

Widziałem we Włoszech moc osób różnej płci i narodowości, przeważnie jednak Niemców, którzy włóczyli się po muzeach, ze sali do sali, przez krużganki, schody i korytarze, snuli się po nawach i kaplicach kościołów, po ogrodach miejskich i starożytnych ulicach, koło pomnik w i studzien i nie bacząc na nic dokoła, nie przerwanie czytali Baedekera. Szukali tylko gwiazdek, któremi p. Baedeker ponad wał arcydzieło na szukach pewnego rodzaju szarże — n. p. podręcznik malarstwa, porucznik rzeźby, rotmistrz architektury. Zachwycali się jedną, upajali dwiema i mdleli na widok trzech.

Ten najzdrowszy i najpewniejszy sposób podziwiania rzeczy pięknych przejął mnie do głębi. Poszedłem za przykładem owych osób, ale przeprowadziłem rzecz jeszcze praktyczniej i konsekwentniej: — leżąc w dwa tygodnie później na zalanej słońcem terasie, na Capri czytałem Baedekera, rozdział „Pi a". Nigdy w życiu nie podobało mi się jeszcze tyle rzeczy w obłem mieście, co wtedy. Kiedy po czterdziestej i trzeciej gwiazdce ujrzałem obok słów „krzywa wieża" całą wielką generalską niedźwiedzicę, znalazłem się w siódmem niebie.

Ale nie bądźmy nazbyt niesprawiedliwi. Znam wielu bardzo mądrych, a nawet inteligentnych ludzi, którzy ze zwiedzania czcigodnych lokali, o których mowa, czerpią najistotniejsze, pobudzenie i artystyczne wzruszenia. Nie znaleźli we Włoszech nic ważniejszego, jak cyrenejską Wenus, Mojżesza, czy Murilla Madonnę. Rzeczy te podobały mi się niepospolicie — ale widziałem piękniejsze.

Żadna rzeźba, ani obraz, żaden pałac, kościół, wieża, ani pomnik nie dały mi tylu najgłębszych rozkoszy, ile mi ich dała jedna palma na Capri, białe bryzgi piany na czarnych skałach u brzegu, kolor morza w południe i nieba pod wieczór. Pięknych rzeźb, obrazów i pomników, pałaców i bram, ulic i kościołów widziałem moc — były tem piękniejsze, że oglądałem Włochy bez Baedekera i każdy obraz mógł być malowany przez Tycjana, o każdej rzeźbie myśleć mogłem — Michelangelo — każdy zaułek mógł być historyczny, a każdy

Z przemysłu naftowego.

Echo masowych rezygnacji w Tow. „Mazut“. — Konieczność rewizji stosunku „Polminu“ do tej firmy.

Lwów 17. lutego.

Bawiący obecnie w Warszawie z ramienia Royal-Dutch-Shella dyrektor rafinerji w Floridsdorfie zestawia nową radę nadzorczą „Mazutu“. Jedną zaś z pierwszych jego czynności było zredukowanie sześciu urzędników, jako rzekomo zbytecznych.

Przypominamy, że rezygnacje członków ostatniej rady nadzorczej zostały spowodowane nieprzyjaznem stanowiskiem holenderskiej grupy Shella wobec Polski, zaakcentowanem niedwuznacznie w Londynie wobec przedstawiciela dyrekcji „Mazuta“ przybyłego z Warszawy. Enuncjacja ta odbiła się wówczas głośnem echem spotykając się z jednomyślnem potępieniem polskich sfer naftowych, które jeszcze do niedawna odnosiły się do zamierzeń Shellowskich z pewnemi sympatjami, głównie ze względu na możliwość zaangażowania kapitałów zagranicznych w naszym przemyśle.

W każdym zaś razie sympatje te były o wiele żywsze, niżli dla podobnych usiłowań „Standard Oil Comp.“, wybierającego się z coraz większą bezceremonjalnością na podbój nafty polskiej.

Niezrozumiałem więc jest, że Shell, nachmurzywszy się na Polskę, może mieć jeszcze jakiś interes w reorganizowaniu swego warszawskiego „Mazuta“, na którego czele postawił jako dyrektora nowego człowieka podobno byłego urzędnika „Galicji“.

Przewrót w „Mazucie“ interesuje jednak głównie w stosunku do „Polminu“. Państwowe Zakłady Naftowe bowiem darzyły to Towarzystwo wielkiem zaufaniem handlowem, powierzając mu — podobnie jak Tow. Bracia Nobel w Polsce — sprzedaż swoich produktów. Wobec zmiany sytuacji staje się więc bardzo aktualną sprawa rozwiązania stosunków handlowych między „Polminem“ a „Mazutem“, którego dalsza rola w Polsce może obecnie stwarzać bardzo szerokie pole do domysłów i refleksyj.

Nie można więc wysunąć poza ramy dyskusji pytanie, czy „Polmin“ i nadal z takiem samem zaufaniem może i winien się odnosić do „Mazutu“.

Z życia prowincji.

Nowiny z St. Sambora.

Opróżnione stanowisko starosty. — Walki między żyd. stow. — Adwokaci a pisma sądowe. — Manipulacje przy ekspedycji limanowskiej ropy. — A poza tem...

(Od naszego korespondenta.)

Stary Sambor, w lutym.

Bardzo dotkliwie daje się odczuwać brak starosty, które to stanowisko nie jest już od dość długiego czasu obsadzone, mimo, iż sferom decydującym jest chyba wiadomem że tutejsze stosunki na rodowościowe wymagają bezwzględnie silnej,ześrodkowanej i czujnej władzy. Brak jej może niestety wyjść na korzyść chyba tylko żywiołom antypaństwowym. To też jest życzeniem tutejszych sfer państwowotwórczych, aby czynniki ku temu powołane przyspieszyły nominację starosty.

Przysłowiowa zgoda w tutejszej społeczności żydowskiej została poważnie zamącona walką, która się onegdaj rozegrała między Stow. „Safa-Berura“ a Stow. „Kadima“ i to — rzecz osobliwa — o bibliotekę. „Safa“ zarzuciła „Kadimie“, że jej „zabrała“ książki, prawo zaś do zwrotu poparła tak silnymi argumentami, że lokal tej drugiej w domu ks. Bencina został gruntownie zdemolowany. „Rozruchy“ spowodowały energiczną interwencję policji, która ostatecznie lokal ten opieczętowała.

Antagonizm i walki powyższe wywołały w mieście wielkie wrażenie, zwłaszcza, że Stary Sambor jest bardzo czuły na sińce — nie swoje własne.

Niektórzy adwokaci-Polacy odsyłają tut. sądowi powiatowemu z powrotem pisma, wygotowane w języku ukraińskim — z prośbą o dołączenie polskiego tłumaczenia do tekstu ruskiego.

W sądzie toczy się od dłuższego czasu sprawa o oszukańcze manipulacje przy ekspedycji ropy z kopalń w Strzeliskach („Limanowa“), polegające na wystawianiu dwojakich deklaracji kolejowych. Śledztwo (sędzia dr. Kuprowski) ogarnęło swemi kręgami naczelnika urzędu stacyjnego p. G., współwłaściciela tartaku „Rzewuski i Ska“ p. A. Afera ta — może po części wyświetli powody, dlaczego „Limanowa“ tak dotkliwie cierpi na brak ropy.

Poza tem Dniestr płynie, Ukraińcy trzymają się masywnie i solidarnie, iudziska są już oddawna zwolennikami centrolewu wódko-piwnego w lokalikach, karnawał kapnie czasem jakąś zabaweczkę nudną — z kwaśnym posmakiem towarzyskiem i — Stary Sambor tętni życiem jednostajnie przytępionem.

Nowiny przemyskie.

Przykra afera. — Ruch budowlany. — O przewodnictwo w korporacji. — Strajk w fabryce maszyn.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, w lutym.

Z dużem zainteresowaniem śledzi opinja publiczna aferę wywiadowcy pol. Gibczyńskiego, który nadużywając swego stanowiska służbowego, dopuszczał się przez długi czas wymuszeń na kilku tutejszych rzemieślnikach.

Władza przełożona uczyni zapewne wszystko, aby tą sprawę wyświetlić, a winowajcę pociągnąć do zasłużonej odpowiedzialności, zwłaszcza, że władza bezpieczeństwa zawsze tu dbała o swoją reputację, tępiąc bezwzględnie wszel ki nadużycia.

Ruch budowlany zapowiada się na razie dość słabo. Chęci dobrych w tej mierze wiele, liczne są plany, nader chwalebne zamiary, dadzą się one jednak tylko wymierzyć siłą kredytową lub gotówką. O jedną zaś i drugą beznadziejnie trudno. Dlatego też widoki na umniejszenie bezrobocia są na razie bardzo niewielkie. Wiece dla omówienia tego bolesnego zagadnienia społecznego bywają zazwyczaj przepojone goryczą — pozytywne zaś wyniki dałyby się uzyskać przy energicznej współpracy całego społeczeństwa i rządu.

W korporacji fryzjerów toczy się bardzo ożywiona agitacja zwłaszcza około osoby przyszłego przewodniczącego tego zrzeszenia rękodzielników. Przeważająca większość członków korporacji jest wyznania mojżeszowego, sytuacja jednak — z nieuniknionej konieczności — tak się układa, że wybór paść może na poważnego i ruchliwego p. Karola Janickiego, członka rady miejskiej, który długie lata jest „prezydjalista“ tego stowarzyszenia przemysłowego.

W znanej tutejsz. fabryce maszyn „Klagsbald i Honigwachs“ wybuchł onegdaj strajk robotników na tle żądań natury ekonomicznej. Robotnicy metalurgiczni postawili postulaty, których firma na razie nie uwzględniła. Są jednak widoki, że wkrótce nastąpi porozumienie, zwłaszcza, że obie strony nie mają zbyt wielkiego interesu w przewlekaniu konfliktu.

O czem piszą.

Czy wolno zadać śmierć z litości?

Sprawa Umińskiej nie przestaje zaj mować prasy angielskiej i francuskiej. — Ankieta „Evening News“. — Żołnierz, który dobił oficera.

Lwów, 16. lutego.

(ip). **Sprawa Umińskiej stała się punkiem wyjścia dla prasy angielskiej i francuskiej do roztrząsania zasadniczej kwestji dopuszczalności odebrania życia śmiertelnie choremu.** „Evening News“ urządził na ten temat ankietę, w której większość lekarzy, adwokatów i księży wydało orzeczenie negatywne.

Natomiast fejletonista „Matin'a“ opowiada o następującem autentycznem wyznaniu pewnego żołnierza, które tenże uczynił mu nazajutrz po czynie Umińskiej.

Podczas wojny — wyznał ów żołnierz — służyłem pod oficerem, którego z powodu jego przykrego charakteru nienawidziłem z całej duszy i nie kryłem się z tem przed kolegami.

Pewnej nocy wpadł do naszej placówki eksplodujący granat, grzebiąc nas dwu, mnie i porucznika. Ja byłem tylko lekko ranny. — Gdy się wydobyłem z pod ciężaru, usłyszałem z pod rumowiska jęk. Wziąłem się do pracy i po godzinie odkopałem porucznika. Miał obie nogi strzaskane i cierpiał straszliwie. Byliśmy sami, wśród trupów. Porucznik poznał mnie i zawołał głosem rozkazującym: Weź mój rewolwer i zabij mnie! Ogarnęła mnie trwoga... Odmówiłem... Zdawałem sobie sprawę z tego, że wobec mojej znanej nienawiści do porucznika, jeżeli go znajdą z przestrzeloną skronią, a mnie żywego obok niego, mogą mnie oskarżyć o morderstwo... Lecz on błagał dalej wśród jęków: Widzisz, że muszę umrzeć, oddaj mi tę przysługę...

Nakoniec... usłuchałem. Gdy wziąłem do ręki rewolwer, on rzekł: Pierwej pocałuj mnie. Usta umierającego przywarły do mo- ich... a potem pociągnąłem za cyngiel. Powiedz mi pan, błagam na wszystko, czy popełniłem czyn zbrodniczy?

Nie odpowiedziałem — tylko uścisnąłem rękę dzielnego człowieka.

---

pałac — okazem na czystsze go stylu. Każdy szczegół widziany pamiętam z fotograficzną dokładnością, ale dzisiaj kiedy przymykam oczy i myślę słowo „Włochy“ — olśniewa mnie przedewszystkiem olbrzymi błysk błękitnego nieba i myślę — morze, skały, palmy i słońce.

— To trudno.

Zdarzają się pomiędzy ludźmi bibljofile, zakochani, zatopieni w książkach nawet niekoniecznie oprawnych w skórę i drukowanych na welinie. Ludzie ci, jak gdyby zapominają o tem, czem jest w istocie swojej wszelka literatura — zabawą w „dorosłe“ życie, zboczeniem naturalnego popędu życiowego w popęd papierotyczny, stwarzaniem sztucznych możliwości stwarzania, w braku sił, faktycznie odpowiadających naturalnej życiowej potencji.

Za płaską i senzacyjną „literaturę“ uważają każdą formę rzeczywistego życia. Historję kobiecego uśmiechu przenoszą ponad pocałunek kobiety, a tragiczny koniec bohaterów ponad własną komedję pomyłek. Książka może stać się zamkniętym światem niepomiernie interesującym.

Chapeau bas — ale ja jestem inny. Najpiękniejsza książka nie może mi dać ani w części tylu rozkosznych wzruszeń, ile mi ich ewentualnie mogłaby dać piękna kobieta, najpiękniejsza książka nie zdoła mi zrównoważyć wartości jednego rzeczywistego uśmiechu — przepraszam: chyba moja własna książka.

Dzisiaj, kiedy myślę słowo „Włochy“, oddałbym chętnie wszystkie chwile kontemplacji, zachwytów i podziwu w obszernych salach muzeów za jedną chwilę włoskiego słońca, nieba i morza.

Uczyniłbym tak tem chętniej, że do takiej zamiany musiałbym mieć jedno, albo drugie. Niestety nie mam już nic. Chyba — te właśnie zabawę w „prawdziwe Włochy“, „literaturę“ i papier — moje feljetony:

„Z WŁOCH“.

Zamiast lekarstwa trucizna.

Marsylia w lutym.

(jp) Ofiarą straszliwej pomyłki padła tu niejaka Luca de Palata wraz z dzieckiem, które karmiła. Będąc od kilku dni cierpiącą prosiła o danie jej z apteczki domowej kilka proszków chininy. Sąsiadka przez pomyłkę zamiast chininy podała chorej dawkę przetworu rtęciowego. Po zażyciu tego proszka de Palata dała pierś dziecku, które wkrótce potem zmarło nagle. Stan matki także się pogorszył a w kilka godzin później i ona już nie żyła. Lekarz stwierdził otrucie i odkrył fatalną pomyłkę.

ZNÓW TRZĘSIENIE ZIEMI W JAPONJI.

Paryż, 16. lutego. (Tel. G. P.) Według doniesienia z Tokio odczuto tam w miejscowości Hashi wczoraj silne trzęsienie ziemi.

Sprawy kolejowe.

ROKOWANIA KOLEJOWE Z WĘGRAMI I CZECHOSŁOWACJĄ.

(Telegram własny „Gazety Porannej“)

Koszyce. 16. lutego.

Odbywa się tu konferencja w sprawie zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej pomiędzy Polską a Węgrami przez Czechosłowację. Konferencja zajmuje się ustaleniem i uzgodnieniem zasad ramowych, po zatwierdzeniu których przez zarządy kolejowe interesowanych państw poruczy się osobnej fachowej komisji międzypaństwowej szczegółowe opracowanie taryf.

Brody ich długie, kręcone wąsiska...“

Opowieść żałosna o tem, jako szewc Kanner przepił parę cudzych butów i sfingował napad bandycki.

Lwów, 17. lutego.

(—) Michał Kanner, szewc w Mierzwicy, w pobliżu K mionki S rumiłowej, otrzymał onegdaj od inspektora szkolnego w Kamionce, p Lasoty, pieniądze na zrobienie dwu par trzewików.

Trzewiki te na jarmarku w Kamionce sprzedał za 13 złotych, a uzyskaną kwotę przepił i przegrał w „blanki“. Ocknąwszy się po niewczasie, wpadł na pomysł, godny zaiste szewsk ej głowy. Oto zdyszany przybiegł na posterunek pol cji w Zdzibułkach i złamanym głosem począł opowiadać, że w lesie napadli go zbóje z brodami długiemi po pas, i zabrali mu 13 złotych, kurtkę i kapelusz a samego nabili i kazali milczeć. Komendant posterunku, znający Kannera, nie chciał dać wiary, ale wkońcu by mieć spokojne sumienie, zarządził pościg, który naturalnie pozostał bez skutku.

Nazajutrz Kanner przyznał się, że napad sfingował. Za wprowadzenie władzy w błąd oddano go do ares tów sądowych.



TEATR WIELKI:
Wtorek 17 bm. „Sen nocy letniej“

TEATR MAŁY:
Wtorek 17 bm. „Proces rozwodowy“.

TEATR NOWOŚCI:
Wtorek 17 bm. „Mädi“.

*

„Sen nocy letniej“. Teatr Wielki odniósł istotnie znaczny sukces wystawieniem arcydzieła Szekspira. Reżyserja Sosnowskiego i gra naszych artystów zasługują na specjalne wyróżnienia. „Sen nocy letniej“ stanie się też wielką atrakcją dla Lwowa, gdyż zobaczyć go zechcą nietylko miłośnicy wielkiej sztuki, ale również szersza publiczność i dzieci, których zawsze zachwycać będzie strona baśniowa tej genialnej komedji. „Sen nocy letniej“ powtarzany będzie co kilka dni, by dać możność ujrzenia go wszystkim, a także ułatwić prowincji, która masowo zgłasza się już po bilety.

„Agri“. Taki tytuł nosi najnowsza operetka, którą niebawem ujrzymy w Teatrze Nowości. Utwór znanego kompozytora Ernesta Steffana, opiewający miłość Arabki do Europejczyka, ze względu na swą orjentalną muzykę i egzotyczne tło, wzbudzi napewno duże zainteresowanie. W tytułowej partji wystąpi ulubienica publiczności p. Korabianka. Reżyseruje Kuligowski, który również gra jedną z głównych ról. Nowe dekoracje z pracowni Z. Bałka. Strona muzyczna spoczywa w rękach F. Wojnarowicza. Oryginalne tańce w I. i II. akcie ułożył baletm. Cesarski.

*

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO WAGONOW SYPIALNYCH otworzyło **z dniem 17-go bm.** własny oddział przy pl. Halickim 15 (Dom Banku Hipotecznego). Towarzystwo sprzedawać będzie **miejsca sypialne w kraju i zagranicą, bilety kolejowe krajowe i zagraniczne** we wszystkich kierunkach, jak również **i bilety okrętowe** wszystkich towarzystw okrętowych. Tamże **bilety do wozów restauracyjnych. Zamawianie pokoi w hotelach.** Adres telegraficzny: SLEEPING-LWOW, telefon 30-90.

Kasyno i Koło lit.-art. zawiadamia, że w czwartek dnia 19 b. m. o godz. 19 odbędzie się prelekcja Dra Augusta Zierhoffera p. t. „Granice dzisiejsze Polski“. Długość granic Polski, stosunek do powierzchni krajn, granice morskie, lądowe, granice sztuczne i naturalne, porównanie z innemi państwami. Znaczenie i wartość granic gospodarcza, kulturalna i strategiczna. Analiza granic z poszczególnymi sąsiadami.

IV Walny Zjazd Związku Strzeleckiego. Dnia 8 marca br. odbędzie się w Warszawie IV Walny Zjazd Związku Strzeleckiego, na który przybędą delegaci z całej Polski.

Walne Zgrom. Lwowskiego Koła Pol. Tow. Hist. odbędzie się w piątek 20. bm. o 5 w sali Instytutu Hist. Sztuki (Mikołaja 4). Na porządku dziennym: Wybór delegatów na Walne Zgrom. Pol. Tow. Hist. O g. 5.45 Walne zgrom. delegatów Pol. Tow. Hist, a o 7.30 odczyt prof. Semkowicza pt. „Znaczenie dziejowe Sudetów i Karpat“ w sali I. Lectorium T. Wojciechowskiego. Zarząd zaprasza na odczyt członków oraz gości wprowadzonych.

Reduta Artystyczna. W sobotę 21. bm. od 10 wiecz. będzie się odbywała wielka reduta artystyczna staraniem grona artystów teatrów miejskich. Komitet organizacyjny dokłada wszelkich starań, aby zabawa udała się jak najlepiej. Pozostałe nieliczne zaproszenia, wydaje codziennie Komitet w Teatrze Wielkim, I. piętro. Efektowne tańce staropolskie i nowoczesne przy oświetleniu różnokolorowych reflektorów prowadzić będą pierwszorzędni wodzireje. Reduta zapowiada wiele miłych niespodzianek dla pań.

Z biologji ćwiczeń fizycznych. We czwartek o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w sali II. szkoły realnej przy ul. Szymonowiczów IV. Wieczór dyskusyjny **Koła** Dziennikarzy Sportowych we Lwowie z referatem p. Süssermana na temat: Z biologji ćwiczeń fizycznych.

Poważną placówką w dziedzinie **służby zdrowia stał się nowy szpital żydowski** przy ul. Szaszkiewicza, którego lekarzami ordynującymi są bardzo dzielni specjaliści miejscowi. Szpital ten, urządzony z wielkim komfortem i utrzymywany w przykładnej czystości, ma obowiązek przyjmować na leczenie chorych także innych wyznań. Podnieść zaś należy z uznaniem, że szpital powszechny również **z całem** poświęceniem spełnia pomimo nader trudnych warunków, swe ciężkie obowiązki wobec cierpiących.

Z cyklu: Choroba a człowiek (Uniw. Ludowy) wykłady: 17. bm. wtorek Dr. Z. Danielski: O gruźlicy. 20. bm. piątek. Dr. A. Greblowa: O gruźlicy dzieci. Sala Inst. Technol. 7 wiecz.

Polskie Tow. Przyrodników. Posiedzenie naukowe wtorek 17. bm. godz. 18 w Instytucie Geol. ul. Długosza 8 (Wykład prof. A. Kozikowskiego pt. „Niektóre zagadnienia z biologji chrząszcza“)

(—) **Nieszczęśliwy skok z tramwaju.** Wczoraj wieczorem na pl. Marjackim obok sklepu Siarka funkcjonarjusz Miejskiego Zakładu pogrzebowego Jan Majewicz, liczący lat 40, wyskoczył z przedniego pomostu tramwaju nr. 6, a uderzywszy głową o latarnię wpadł pod koła tramwaju i doznał złamania nogi. Odwieziono go do szpitala.

(—) **Pech kieszonkowca w teatrze.** Wczoraj po przedstawieniu w Teatrze Nowości znany kieszonkowiec Mendl Engel, korzystając ze ścisku, usiłował wyciągnąć z kieszeni portfel inspektorowi szkolnemu p. Józefowi Lasocie. Na szczęście p. Lasota złapał kieszonkowca i oddał go w ręce posterunkowego.

(—) **Ogień w stajni.** W realności Chaima Langera na Zamarstynowie przy ul. Nowej 18, wybuchł wczoraj ogień w stajni, gdzie nagromadzone było w większej ilości siano. Straż pożarna, która wkrótce przybyła, ogień ugasiła. Szkoda wynosi 50 złotych.

(—) **Krwawe porachunki.** Dwaj bracia Rudniccy, mając jakieś pretensje do Józefa Mieszczaka (Piastów 16), pobili go wczoraj tak ciężko, że musiał się udać do szpitala z dwiema poważnemi ranami.

(—) **Nieostrożne obchodzenie się z bronią.** Wywiadowca policji Droczek, manipulował wczoraj nieostrożnie rewolwerem tak, iż broń wypaliła raniąc Droczka poważnie w okolicę szyi.

(—) **Aresztowanie za awantury.** Wczoraj oddano do aresztów policyjnych Michała Baka, zarobnika za wywołanie awantury w stanie pijanym na dworcu Łyczakowskim.

(—) **Inwalida przebity nożem.** Wczoraj znaleziono leżącego bez przytomności od odniesionych ran nożem przy ul. Kleparowskiej inwalidę Teodora Kudelkę, którego tak urządził prawdopodobnie na tle rywalizacji o dziewczynę niejaki Stanisław Król, który po tym czynie zbiegł.



Obchód papieski w Warszawie. Wczoraj odbyła się w Teologicum uroczystość obchodu trzechlecie koronacji Ojca św. Uroczystość zaszczycili swą obecnością JE. ks. arcyb. Ropp, J. Em. ks. biskup pol. Gall, oraz trzej księża zakładnicy, którzy przed kilku dniami powrócili z Rosji sow.

(Z) **Wczorajszy Bal Prasy** w Warszawie zgromadził śmietankę towarzystwa warszawskiego, korpus dyplomatyczny, oraz Rząd w komplecie. O godz. 11.30 przybył Prezydent Rzpltej z małżonką i zabawił na balu do godz. 1 w nocy.

Walny Zjazd Sióstr Miłosierdzia „Pol. Czerwonego Krzyża“ rozpoczął się wczoraj w Warszawie.

(t) **Kradzież w pociągu.** W czasie podróży do Wiednia ze Lwowa ukradziono w pociągu pospiesznym pomiedzy Przemyślem a Tarnowem Albinie Wajdowej portmonetkę, zawierającą różne kwoty w złotych, czeskich i austrjackich koronach. Ogólna szkoda wynosi około 500 zł.

Robotnicy łódzcy wyjeżdżaja do Rumunji. W Łodzi zaznacza się emigracja robotników, w szczególności do Rumunji. Dziś wyjechała na roboty do Rumunji grupa, złożona z 42 robotników.

Rzeczy ciekawe.

Św. Fiakier i św. Ex edyt.

Geneza niektórych obcych słów.

Lwów, w lutym.

(f). Tyle wyrazów obcych zyskało sobie prawo obywatelstwa w naszej mowie, że nie każdy zdaje sobie sprawę z ich pochodzenia i nb. nie każdy jest ciekaw się tego dowiedzieć. A jednak są tam wyrazy, których etymologja stanowi jakby rozdział z historji powszechnej.

Najwięcej stosunkowo znana jest geneza nazwy **„gilotyna“**. Każdy uczeń wie, że pochodzi ona od nazwiska wynalazcy doktora Guillotin. **Weronal** był wynalazkiem pewnego doktora, który bawiąc przypadkowo w Weronie, nagabywany o nazwę nowego preparatu, wyrzekł pierwsze lepsze słowo, jakie mu wpadło na język: weronal. — **Peklowanie** mięsa wynalazł Pöchel. Słowo **„szyk“** pochodzi od rysownika Chicque, który swego czasu komponował tak udatne pomysły kostjumóww, że chciano się ubierać tylko „à la Chicque“. „Tattersal“ zawdzięcza nazwę Anglikowi, R. Tattersallowi, który w r. 1777 w Londynie pierwszy stworzył rodzaj giełdy na konie. **Fjakier** wywodzi nazwanie od gospody pod wezwaniem św. Flacriusa, w której w r. 1650 Sauvage otworzył biuro wynajmu koni. Nudny urzędowy **„expedyt“** również wywodzi się od świętego, mianowicie św. Expedyta. **Sylwetka** (silhouette) jest powtórzeniem nazwiska ministra finansów Ludwika XVI, który w budżecie był takim sknerą, że powstało przysłowie „à la Silhouette“ na oznaczenie czegoś niekompletnego, tylko zarysowanego.

Mansarda powstała z nazwiska francuskiego architekta Mansarde (r. 1666), **bagnet** (bajonett) z nazwy miasta Bayonne. **Snob,** to obrócenie łacińskich słów „sine nobilitate“, używanych w angielskich szkołach dla odróżnienia mieszczańskich uczniów od synów szlachty.

Z bruku.

Pojedynek na Pohulance.

Historja, jakich wiele. — Tygodniowy żonkoś ma aferę honorową. — Podwójne puknięcie z rewolwerów na polu i rozliczne puknięcia z flaszek w Imperjalu

Lwów, 17 lutego.

(x) W lokalach Welza i Zalewskiego, gdzie gromadzi się cały lwowski światek, uporczywie obiegała wczoraj pogłoska o pojedynku, który miał odbyć się we Lwowie. Dowiadujemy się w tej sprawie co następuje:

Jeszcze w grudniu u. r. p. X. miał zajście z p. Z., który nb. ożenił się zaledwie przed tygodniem. Doszło do obrazy czynnej, więc epilogiem było spotkanie na „ubitej ziemi“. Ubiegłej soboty, o 7-mej rano zajechały dwa auta na zaciszną polankę na Pohulance, z których wysiedli przeciwnicy z sekundantami i doktorem.

Po bezowocnej naturalnie próbie pogodzenia, sekundanci odmierzyli dystans i ustalili przeciwników. Na komendę padły prawie równocześnie dwa strzały, dziurawiąc — niebo...

Po tem honorowem załatwieniu sprawy, przeciwnicy podali sobie ręce, a epilog rozegrał się na terenie bardziej ponętnym, tj. w Imperlialu, gdzie pozostały liczne trupy, jako corpus delicti odbytego pojedynku, dla uspokojenia dodamy, że trupy te — to były wypróżnione butelki.

Nasze korespondencje.

„Żółty człowiek“

pojawił się znów w Paryżu!

Dziwne zjawisko w pałacu Burbońskim. — P. Herriot doznał wstrząsu nerwowego. — Co było przyczyną poprzedniej choroby p. Herriota. Stara legenda o „żółtym człowieku“ odżyła na nowo. — Co zapowiada pojawienie się widma obecnie?

(Oryginalna koresp. „Gaz. Por.“).

Paryż, w lutym.

Pewne koła polityczne w Paryżu obiega obecnie wieść tak dziwna, że mimo jej „widmowego“ charakteru, godzi się ją z obowiązku dziennikarskiego zanotować. Otóż opowiadają wtajemniczeni, których grono zresztą jest dosyć szczupłe, **że szefowi rządu francuskiego p. Herriotowi ukazał się onegdaj w pałacu Burbońskim w korytarzu wiodącym z kuloarów do Izby deputowanych — „żółty człowiek“.**

P. Herriot na widok tego zjawiska tak się przeraził, tembardziej że szedł sam, a pora była wieczorna, iż doznał silnego wstrząsu nerwowego, który znów szarpnął poważnie jego zdrowiem. Nie przerwał wprawdzie urzędowania, przyjmuje dalej interesantów, utrzymuje kontakt ze sferami politycznemi i dyplomatycznemi, oraz ze światem dziennikarskim, niemniej jednak **ma być niesłychanie podenerwowany** i ulega co chwila innemu nastrojowi, wpadając raz w zbytnią wesołość, to znów w przygnębienie. Jednem słowem, zachowuje się jak człowiek poważnie nerwowo chory.

Ciż sami wtajemniczeni opowiadają ponadto, że ów zagadkowy **„żółty człowiek“ ukazał się p. Herriotowi w krótkim przeciągu czasu już po raz drugi i że to właśnie jego zjawienie się było powodem poprzedniej poważnej choroby szefa rządu francuskiego,** która, jak się przez chwilę zdawało — zmusi go nawet do wycofania się w zacisze życia prywatnego.

Aby wyjaśnić tę całą dziwną zaiste historję, musimy tu przytoczyć pewną legendę, która jest podobno jednym z aksjomów wiary nawet największych sceptyków w świecie politycznym Paryża. Owa legenda, która, jak się okazuje, nawet w Paryżu, tem ville lumière, bujne puszcza pędy, głosi, że w chwilach szczególnie groźnych przesileń politycznych ukazuje się w pałacu Burbońskim w korytarzu wiodącym z kuluarów do Izby deputowanych — **dziwne widmo...** Widmo to, to **„homme jaune“—„żółty człowiek“.** jest to chuda, wysoka postać o twarzy zapadłej, zeschniętej, zżółkłej. Także i włosy widma, podobnie jak i ubranie są brudne i koloru żółtego, ba, nawet białka oczu są żółte i źrenice żółtym blaskiem świecą. Skoro widmo owo ukaże się, a ukazuje się ono jedynie wybitnym mężom stanu francuskim, wiedzą oni, że czeka ich **nieuchybny upadek, kraj zaś jakieś groźne przesilenie.** Mówią, że widział je na parę dni przed swym upadkiem w styczniu 1882 r. **Gambetta,** który za parę miesięcy umarł. Dodamy, że w lipcu tegoż roku popełniła Izba ów fatalny błąd polityczno-finansowy w **sprawie Kanału Sueskiego, który** ostatecznie zakończył się tem, że dostali go w ręce niepodzielnie Anglicy. Widział potem „żółtego człowieka“ w r. 1889 **Boulanger.** — Wkrótce potem zaś „Boulanżyzm“ zakończył bezsławnie swój żywot w atmosferze skandalów, procesów itd. Nawiedził „homme jaune“ **Sadi Carnota** na krótko przez zamachem Caseria, pojawił się w epoce Panamy, Faszody, Dreyfusjady. Widział go też w lutym 1899, w miesiącu swej śmierci, **prezydent Faure...**

Coby miało obecnie zwiastować p. Herriotowi i Francji żółte widmo, niewiadomo. Krążą w świecie politycznym na ten temat liczne domysły i plotki. Politycy z prawicy przysięgają, że Francję czeka okres niepowodzeń w polityce wewnętrznej i zagranicznej z powodu wdrożenia przez p. Herriota **polityki niechętnej dla Watykanu.** Politycy ze skrajnej lewicy utrzymują znów, że **„człowiek żółty“ pojawił się z powodu miękkości rządu francuskiego, wobec agitacji klerykalnej** lub reakcyjnej. Komuniści wreszcie zacierają ręce i przepowiadają **przewrót polityczny,** który zatopi lada dzień Francję w potokach krwi i każe piać kogutowi gallickiemu na nutę Międzynarodówki.

Ostatnia wreszcie wersja, lansowana energicznie przez sfery rządowe, powiada, że **p. Herriotowi wcale „homme jaune“ się nie pojawił** że pierwsza jego choroba miała przyczyny naturalne, a obecne jego zdenerwowanie jest jedynie wynikiem przepracowania. W kołach tych utrzymują ponadto, że cała wersja o pojawieniu się ponownem „żółtego widma“ **jest dziełem tych, którzy na wszelkie możliwe sposoby chcą zachwiać pozycją p. Herriota.**

Rzecz prosta, że nikt nigdy nie potrafi w tym sporze rozstrzygnąć, po czyjej stronie jest słuszność, najciekawsze jednak w tem wszystkiem jest to, że wszyscy Francuzi bez wyjątku i to nawet, jak już powiedzieliśmy, najwięksi sceptycy wierzą święcie w legendę o „żółtym człowieku“ i nawet przez chwilę nie próbują kwestionować jej prawdziwości.

Jota.

Kącik dla Pań.

Kapelusze wiosenne.

(jp). Najcharakterystyczniejszą cechą kapelusza wiosennego są jego miniaturowe kształty. Może on być mały, maleńki tylko tyle, aby mógł objąć w ciasne koło głowę kobiecą, zasunąć się aż po oczy. — Rondko ledwie się znaczy, albo zupełnie nawet zaciera przez jednolite obciągnięcie materjałem, który jest bardzo zresztą rozmaity. Na kapelusze do stroju porannego najwięcej jest używany miękki pilśń, krajany w paski, zdobiony w ornamentacje, hafty, malowidło. Barwą najmodniejszą to są wszystkie odcienie bronzu od piaskowego do hawany, kasztanu i ciemno brunatnego. Dla toalety popołudniowej obowiązuje już teraz kapelusz słom-



kowy, również w bardzo bogatych odmianach. Przybiera się te kapelusze fantazyjnemi rozetami i pakami z piór strusich, lub też kwiatami o pastelowych barwach. Nakoniec róże, gwoździki, pierwiosnki i inne kwiaty o kształtach geometrycznych zdobyły sobie z powrotem wstęp do świata mody, z którego wygnały je od lat już kilku różne dziwaczne nieraz stylizacje. Dziś za to mają one niemal wyłączne prawo do zdobienia lekkich kapeluszy wiosennych. Jedynymi ich rywalami są tylko pióra strusie.

Rycina nasza przynosi cztery najcharakterystyczniejsze dla mody obecnej typy kapeluszy: 1) kapelusz ze słomki egzotycznej z podbiciem ze wstążki w kolorze hawana z tułką mchowych róż. 2) Kapelusz z jasnej miękiej pilśni z taką kokardą płasko opasującą główkę, podwójne rondko z czarnych pikotów. 3) Kapelusz z ciętych pasków pilśniowych, przybrany fantazyjną rozetą z piór. 4) Kapelusz z ciemnej słomki okolony girlandą z kwiatów i liści różanych, takaż girlanda przechodzi na główkę i rozszerza się w szerszą wieżbulkę w pośrodku.



Z życia gospodarczego.

Obieg pieniędzy w Polsce.

Lwów, 16. lutego.

Wartość obiegu pieniężnego w Polsce stale wzrasta o czem świadczy następujące zestawienie ogólnej wartości obiegu w miljonach złotych:

Dn. 31 maja 1924 r. — 439.9; 30.6 — 489.6; 31.7 — 530.8; 31.8 — 563.5; 30.9 — 589.1; 31.10 — 642,9; 30.11 — 629; 31.12 — 675.8: 31.1 1925 r. — 694.3.

Szybko zmniejszający się obieg markowy przerachowany na złote wynosił w ostatnim miesiącu zaledwie 1.7 milj. zł., faktyczny zatem obieg złotowy stanowił w końcu stycznia r. b. 692.5 milj. złotych (banknotów 553.2, biletów zdawkowych 93.7 i bilonn 45,4 milj. zł.), gdy w końcu r. 1923 i na początku 1924 r. wartość znaków obiegowych stanowiła 70—110 milj. zł.

Przy zaludnieniu 27.5 miljonów przypada na głowę ludności 25.24 zł.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 16. lutego.

Usposobienie na dzisiejszej przedgiełdzie rezerwowane. — Obroty nieliczne. — Podaż częściowo niewystarczająca. Popyt na Gazy (zwyżkowaty na 13·80, zachodnie 3·50 i Jaworzno (14·50). — Przeworsk imienny notował 225·00. — Arma 1·75. — Za Ruckera chciano płacić 8·00 żądano 9·75. — Poszukiwano przy braku towaru: Superfosfat (po 2·50) i Książnica-Atlas (po 4·25).

Na Targu akcji kotowanych ruch ożywiony. Zainteresowanie dla Parowozów, Tespów, Browarów, Chodorowa, Sierszy górn., Gazoliny, Zieleniewskiego, Banku Przemysłowego, przy kursach naogół mocniejszych. — Z papierów państwowych poszukiwano 5%, pożyczkę konwersyjną.

Z akcji handlowych, kupowano Tehate po 1·75 — Płacono za: Chodorów 5·25—5·35. Browary 11·25—11·40. Pa owozy 0·80—086, Tespy 4·70—4·85, Zieleniewskiego 14·—14·35, Oc.osy 2·60, B. Przemysłowy 0·40—0·42. Tendencja lekko zwyżkowa.

Kursa walut utrzymane.

Większe obroty w dewisie na Londyn i N. York. Dolary notowały 5·18·80.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·63, 0·62, 0·63½, Przemysłowy 0·40½, 0·41, 0·42, Handl. 2·25, Z. B. K 0·16, 0·17, Browary 11·25, 11·40, 11·30, Chodorów 5·25, 5·30, 5·35, Chybie 6·20, 6·25, Cegielski 34·00, 35·00, Gazolina 1·75, 1·80, 1·85, 1·90, Oikos 2·60, Karpalit 1·15, Parowozy 0·80, 0·81, 0·82, 0·84, 0·85, 0·86, Nafta 0·66, Rakszawa 2·00, Siersza g. 4·80, Tespy 4·70, 4·75 4·80, 4·85, Zieleniewski 14·00, 14.25, 14·10, 14·35, Tehate 1·75.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Arma 1·75. Gazy wschodnie 13·50, 13·80, Gazy zachodnie 3·40, 3·45, 3·50, Jaworzno (100) 14·00, (25) 14·60, (drobne) 15·00, 14·90, 14·80. Machlejd 2·10. Przeworsk (imienny) 225·00. Szkło w Kr. 1·10 Superfosfat of kupna 2·50. Węglówki 0·01⅝.

Giełda zbożowa.

Lwów, 16. lutego.

Zastój w obrotach giełdowych, poza giełdą skromne obroty w życie i wyce, oraz ożywione transakcje w owsie krajowym; poznańskim i niemieckim.

Ceny pszenicy utrzymane, natomias żyta i zbóż jarych zwyżkowe.

Tendencja zwyżkowa. Usposobienie mocne.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

z dnia 16 . m.

Dolary 70460, marka niem. 167, ang. 337, franc. 3725, włoskie 2902, jugosl. 1154, polskie 13530—13670, rum. 355, szwajc. 13550, węg. 9220, czeskie 2097.

Akcie: Zieleniewski 191, Apollo 710, Silesia 15100, Fanto 227, Karpaty 155100, Schodnica 215, Bank Małopolski 4850, Bank Hipoteczny 8700, Kompas 17500, Portland cement 349, Lumen 7800, Nafta 165. Mraźnica 44—44½, Tepege 25—25½, Browary lwowskie 150.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dnia 16 bm. Paryż 27·15, Londyn 24·75, Nowy Jork 19·5, Warszawa 100·00, Belgja 26·30, Włochy 21·35, Hiszpanja 73·75, Holandja 208·75, Berlin 1·23·6, Wiedeń 73·20, Sztokholm 139·75, Oslo 79·25, Kopenhaga 92·50, Sofja 3·77·5, Praga 15·40, Budapeszt 0·72, Belgrad 8·50, Ateny 8·40. Konstatynopol 2·75, Bukareszt 2·65, Helsingfors 13·00, Buenos Aires 196·00. Tendencja utrwalająca się.

Obroty prywatne.

Lwów, 17 lutego.

Wczoraj tendencja chwiejna, lekko zniżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amer. 5·18½ do 5·19, dol. kanadyjskie 5·15½ do 5·15¾, korony czeskie 0·15¼ do 0·15½, leje 0·02½ do 0·02⅝, franki franc. 0·27½ do 0·27⅝, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 24·00 do 24·10, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3·00 zł. do 3·20 zł. drobne za 1 tys. 1·80 do 2·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07¼ do 0·07⅓ gr.

Złoto: 20 kor. 21·80 do 21·90, 20 frank. 19·80 do 19·90, 20 marki 24·80 do 25·00, 10 rubli 26.80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44⅔, 5-kor. austr. 2·32—2·35, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·84—0·86.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 16. lutego 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda		Akcje	16 lutego				
	1923	1924		płacą		żądają		transakcje
Mkp.	Mkp.		z kuponem bieżącym	zł	gr	zł	gr	
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	61	—	64	0·62—0·63½
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	2	20	2	30	2·35
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	40	—	43	0·40½—0·42
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	15	—	18	0·16—0·17
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	11	10	11	55	11·25—11·40
1000	3000	25 gr	Chodorow	5	15	5	45	5·25—5·35
1000	2000	50 gr	Chybie	6	10	6	35	6·20—6·25
1000	800	30000	Cegielski	33	60	35	40	34·00—35·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	64	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	54	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	70	1	95	1·75—1·90
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	64	—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.	—	32	—	—	—
1000	4000	—	Oikos	2	25	2	35	2·30
500	750	4 gr	Parowozy	—	79	—	87	0·80—0·86
500	200	1000	Pezet	—	24	—	—	—
350	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	65	—	67	0·66
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	37	—	—	—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	1	95	2	05	2·00
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	4	75	4	85	4·80
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	4	65	4	90	4·70—4·85
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	85	14	50	14·00—14·35
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polaot	—	41	—	—	—
140	240	4500	Tohan	1	70	1	80	1·75
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIAM zagubioną dnia 12. stycznia br. legitymację Nr. 2188. wystawioną przez Komendę IX. Okręgu P. P. w Tarnopolu, opiewającą na nazwisko Andrzej Lechowicz poster. 879-3

Wpis firmy spółdzielczej. Do rejestru wpisano: dnia 27. grudnia 1924. Siedziba firmy: Lwów, ul. Janowska 26. Brzmienie firmy: „Żelazo", Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: a) prowadzenie na wspólny rachunek członków handlu żelazem i towarami żelaznymi, 1) wszelkiego rodzaju maszynami przemysłowemi względnie na rzędziami rolniczo - przemysłowemi; 2) naczyniem w gospodarstwie domowem używanem, emaljowanem i zwyczajnem; 3) wogóle wszelkimi artykułami wchodzącymi w zakres handlu żelazem; 4) wykonywanie pośrednictwa i komisjonerstwa przy kupnie i sprzedaży, tudzież wszelkie transakcje z operacji handlowych z powyższemi towarami wynikających; c) zakładanie i prowadzenie na wspólny rachunek członków na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej filji, ajencji, reprezentacji, składów i magazynów towarowych, tudzież biur informacyjnych dla interesów handlowych. Udział członka wynosi zł. 100 (sto), płatnych przy zdeklarowaniu udziału. Członek może posiadać więcej udziałów. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają zdeklarowanymi udziałami, a nadto dalszą kwotą do dwukrotnej wysokości zdeklarowanych udziałów. Zarząd spółdzielni składa się z jednego członka, tudzież jego zastępcy. Członkami zarządu wybrani: Adolf Auerbach, kupiec we Lwowie, ul Janowska 26, a jego zastępca u. Chaskiel Taube, właściciel dóbr we Lwowie. Podpis firmy nastąpi w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieści swój podpis jedyny członek zarządu lub jego zastępca. Rada Nadzorcza składa się z trzech członków: Ogłoszenia spółdzielni umieszczane będą w „Gazecie Porannej" we Lwowie. Postanowienia o likwidacji: zgodne są z przepisami ustawy o spółdzielniach. 896
Sąd okręgowy, jako handlowy. Oddz. IV.
Lwów, dnia 27. grudnia 1924.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE
Stowarzyszenia Gospodnio-restauracyjnego i pokrewnych zawodów we Lwowie
odbędzie się we czwartek, dnia 19. lutego 1925 o godzinie 10-tej przedpołudniem w Sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda 5.
Na porządku dziennym:
1. Sprawozdania.
2. Budżet na rok 1925.
3. Wybory.
Na które mam zaszczyt zaprosić wszystkich PT. członków rzeczywistych Stowarzyszenia. 888
Kazimierz Maksymowicz, przełożony.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe **za tekstem 12 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i **nekrologi 30 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po **kronice**, paski i inseraty na stronach tekstowych **35 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) **40 gr.**, za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie **45 gr.**, drobne ogłoszenia za słowo **6 gr.**, drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo **12 gr.**, dla potrzebujących pracy lub posady **4 gr.**, cała strona ogłoszeniowa **285** zł. pol., cała strona tekstowa **480** zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) **570** zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpowiedzialny red.: **Marjan Machalski.**